

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 50 h. } s 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na r. 1903

Przedpłata na Słowo Polskie wynosi:

we Lwowie:	mies.	kwart.	rocznie
	w k o r o n a c h		
bez dostawy	2—	6—	24—
z dostawą dwukrotną	2-60	7-80	31-20
z przesyłką pocztową:			
jednokrotną	2-50	7-50	30—
dwukrotną	3—	9—	36—

Przedpłatę najdogodniej przysłać
wprost do administracji Słowa Polskiego.
Lwów Chorążczyzna 17. 19.

Manifest carski.

Manifest cara Mikołaja, obszernie streszczony już dawniej w telegramach, ogłoszony został obecnie w brzmieniu dosłownem w „Gońcu urzędowym”. Nie sama treść tego dokumentu, ale sposób ogłoszenia go w uroczystej formie manifestu zasługuje, zdaniem naszym, na szczególną uwagę. Jest w tem stwierdzenie faktu wewnętrznego przesilenia w Rosyi, jest uznanie konieczności podjęcia jakichś reform, których zakres nie jest jednak określony.

Prasa rosyjska podkreśla datę wydania manifestu — dzień 28 lutego st. stylu. Jest to rocznica urodzin Aleksandra III. W tekście manifestu Mikołaj II. wyraźnie zresztą zapowiada, że zamierzone reformy są przedsięwzięte „w duchu wiekopomych dzieł niezapomnianego rodzica”, w celu „dokonania rozpoczętego przez niego dzieła utrwalenia porządku i prawa w ziemi rosyjskiej”.

Zadania polityki wewnętrznej Rosyi, nakreślone w manifestie, streścić można w 7 głównych punktach:

1. Wzmocnienie poszanowania tolerancji religijnej, ma się rozumieć, w pojmowaniu zasadniczych ustaw państwa, uznających wyznanie prawosławne za „pierwsze i panujące”.
2. Poprawa bytu materialnego wiejskiego duchowieństwa prawosławnego i podniesienie jego stanowiska społecznego.
3. Łączność zarządu gminnego z działalnością dozorów parafialnych przy cerkwiach prawosławnych w celu — jak komentuje prasa rosyjska — wytworzenia drobnej jednostki samorządu gminnego, opar-

38

NAD POLSKIEM MORZEM.

Powieść z życia rybaków kaszubskich

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— I nie chce przewodzić nad tobą? — zdziwił się Walek.

— Chcieć, to chce i myśli, że ja zawsze tym dwunastoletnim chłopcem, którego poznała, gdy ją łątaś do dom wprowadzili.

— To ci ciężko?

— Ej nie bardzo, znieść można.

Podeszli pod dom i w chwili, gdy się rozstali, wyrzuciła przez drzwi wchodowe Urbaniakowa i zawołała cierpko:

— Jesteś przecież, myślałam, że już gdzie utknąłeś i rezonujesz.

— Przyrzekłem, to i przyszedłem.

— No, nie zawsze tak bywa... chodź do izby, ojciec je, może i ty zjesz?

— Chętnie, bom zgłodniały.

Wszedł do izby niskiej, dość obszernej, gdzie przy małej lampce siedział przy stole ojciec, i jadł wiecej.

Przywitawszy się z ojcem, usiadł i odetchnąwszy, rzekł:

— Dusznio tu i gorąco, otworzę chyba okno, na dworze pogoda.

— A otwórz.

Przeszedł cicho obok łóżka, na którym spało dwoje małych dzieci i odemknął okno.

Zaledwie wrócił na swe miejsce przy stole, we-

tej na najstarszym związku społecznym, jakim jest parafia.

4. Rozszerzenie działalności Banków ziemskich szlacheckiego i włościańskiego, ażeby „wzmocnić i rozwinąć dobrobyt podstaw zasadniczych życia rosyjskiego wiejskiego, szlachty i włościanstwa”.

5. Przekazanie projektów prawodawczych, dotyczących stanu włościańskiego, do dalszego opracowania i przystosowania do warunków miejscowych, komitetom gubernialnym, do których mają być powołani ludzie „najgodniejsi”, „cieszący się zaufaniem ogółu”.

6. Uznanie zasady nienaruszalności istniejącego ustroju własności gromadzkiej, ale zarazem przedsięwzięcie środków, ułatwiających włościanom wystąpienie z „obszczyzny” i zniesienie krępującej ich solidarności odpowiedzialności („krugowaja poruka”).

7. Zreorganizowanie zarządów gubernialnych i powiatowych, „celem wzmocnienia sposobów bezpośredniego zaspakajania różnych potrzeb życia ziemskiego przy pomocy ludzi miejscowych, kierowanych przez władzę silną i zgodną z prawem, a ściśle przed carem odpowiedzialną”.

Dwa ostatnie punkty mają duże znaczenie dla Rosyi centralnej. Zniesienie odpowiedzialności solidarności i ułatwienie włościanom występowania z „obszczyzny” jest w gruncie rzeczy, pomimo niewinnego pozoru, nadanego tym zarządzeniom, rozbięciem patriarchalnego ustroju gromadzkiej, czy, jak niektórzy mówią, gminnej własności ziemskiej. Prawodawstwo, przyznając te „ulgi”, przystosowuje się do potrzeb i wymagań ustroju przemysłowo-kapitalistycznego.

Reforma zarządów gubernialnych i powiatowych, o ile z niejasnych wyrazów manifestu wnioskować można, będzie dalszem ograniczeniem, a nawet zniesieniem istniejącego samorządu ziemskiego. Ma ona na celu usunięcie dualizmu władzy państwowej i ziemstwa. Rozszerzy zapewne zakres kompetencji rad „ludzi miejscowych”, ale sprowadzi ziemstwa do roli „beirathów” przy władzach administracyjnych i osłabi ich niezależność.

Wszystkie zapowiedziane reformy nie dotyczą dzielnic kresowych. Manifest nie wspomina ani słówkiem o zaprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie i w kraju zabranym, ani o zniesieniu praw wyjątkowych i zakazu nabywania ziemi, czego domagały się niektóre komitety gubernialne i towarzystwa rolnicze. Nam Polakom i wogóle mie-

szła Urbaniakowa, niosąc na talerzu rybę gotowaną, postawiła przed Stachem i rozejrzała się po izbie.

— Kto otworzył tutaj okno?

— To ja matko, bo ciężko oddychać.

— Jak będziesz na swoim, odmykaj, ile chcesz, ale nie pozwól, aby wiało na dzieci moje — odpowiedziała zgrzyliwie.

— Ee, nic im nie będzie, tak ciepło na dworze — dorzucił mąż.

— Ty nie będziesz pilnował, jak się pochorują, to i nie miesza się do nieswoich rzeczy.

Zamknęła okno i przysiadła się do stołu, po chwili — rzekła:

— Cóż tak siedzicie jak mruki, jeden się zasepił, drugi milczy... opowiedz, co tam było w maszoperyi Szymona? Przyjęli ciebie? co?

— Dlaczegożby nie? — zaśmiał się — rybak jestem, sieci są, znam prawa i obyczaje, to i przyjęli.

— A jakżeż będzie z niewodami? — spytał ojciec.

— Walek odstąpił mi swoje do końca roku.

— Hm... co krew, to krew — rzekł ojciec z uznaniem — poznać swego.

— Dużo tam tej krwi — zaśmiała się — cioteczny i tyle... To mnie dziwi, że ciebie przyjęli, bo wszyscy odgrzali się na ciebie.

— Ee, ktoby słuchał ludzkiego gadania — wzruszył stary ramionami.

— Sam mi przecież mówiłeś — zawołała żona, że ze Stacha natrząsają się wszyscy za jego gadaniny.

— Mówili, bo mówili, ale widać, że niesprawiedliwie, skoro go przyjęli do maszoperyi, ot plotki ludzkie... powiem ci jednak, że nie myślałem sam, iż ci pójdziesz tak gładko, bo naraziłeś sobie tych i owych.

szkańcom zachodnich prowincji państwa rosyjskiego manifest nie przynosi żadnych ulg, nie obiecuje żadnych zmian. Nawet słowa manifestu o tolerancji religijnej prasa rosyjska pospieszyła wyjaśnić, że dotyczą one przede wszystkim odszczepieńców (raskolników) i sekciarzy prawosławnych. W stosunku do nas polityka rządu rosyjskiego nadal postępować będzie „w duchu wiekopomych dzieł niezapomnianego Aleksandra III”.

Pośrednio jednak manifest Mikołaja II. obcho-
dzi nas o tyle, o ile uważać go można za krok pierwszy w dążeniu do zreformowania stosunków wewnętrznych Rosyi. Zapowiedziane szumnie reformy nie mają określonego znaczenia lub nawet zdradzają charakter reakcyjny, jedyna zaś z nich, posiadająca większą doniosłość, dopiero w dalszych swoich następstwach ujawnić ją może. Bardzo ważnem jest jednak uznanie konieczności reform, odpowiadających „dojrzałym potrzebom państwowym” i zaznaczenie istnienia w społeczeństwie rosyjskiem „buntu” (smuta), wznieconego w części przez usiłowania, wrogie życiu państwowemu, w części przez ludzenie się zasadami, obcymi życiu rosyjskiemu.

Bezpośrednie sąsiedztwo w manifestie carskim ustępów o buncie i niezwłocznej potrzebie reform jest wielce znamienne, wskazuje bowiem mimo-
wolnie wzajemną ich łączność.

Manifest Mikołaja II. stać się może faktem historycznym, jak go dziś już chwaleć urzędowi nazywają, jeżeli waistwy inteligentne społeczeństwo rosyjskiego zapowiedź reform będą uważać jako pierwsze ustępstwo ich żądaniom, wymuszone na rządzie i domagać się będą energicznie dalszych zmian, czyniących zadość nie tylko „dojrzałym potrzebom państwa”, ale i potrzebom ludności. W każdym razie, sądząc z dotychczasowego rozwoju ruchu opozycyjnego w Rosyi byłoby przesadnym optymizmem przypuszczenie, że w manifestie carskim świta, chociażby błada zorza nowej epoki reform państwowych i społecznych.

Pan Kupka.

Wiedeń 16 marca.

(4). Jestem pewien, że prawie żaden z czytelników nie wie, kto to zaczął pan Kupka. A przecież jest to figura, która za kulisami posiada wpływ, wprowadzie samowolny, lecz duży na sprawy państwowe w Austrii, figura, która porusza niby ma-

— Nie tylko przyjęli chętnie, ale z wyboru maszoperyi zostałem opiekunem Budziszowej i sierot.

— To już chyba na śmiech — krzyknęła Urbaniakowa, aż dzieci poruszyły się we śnie — synem mógłbyś być tej krajanki, a jesteś opiekunem, no, no, a to ciekawe historie... I wie ona o tem?

— Maszoperya ją uwiadomi.

— Ja nigdy nie przyjęłabym takiego opiekuna — zawołała podrażniona.

— Tak się to mówi — odezwał się starszy Urbaniak — jak maszoperya postanowi, to musi tak zostać, w jej ręku pieniądze, w jej ręku ryby na życie, a jest kto nieusłuchany, to go wyrzuca z udziałów.

— Co ty mi tłumaczysz? Sama wiem o tem, ale dać takiego młokosa, jak Stach, mogła maszoperya zrobić krajance, ale niechoby to była nasza rybaczka, wszyscy krewni ujeliby się za taki dys-honor.

— Hm... może i twoja racja — przemówił mąż łagodnie — ale nieboszczyk Maciej miał tylko pokrewnych i nie bardzo z nimi się kumał wedle swego ożenku, a ona chyba w kraju ma krewnych, no a przecież gbur z gliny nie może być opiekunem rybackich dzieci.

— Tego jeszcze brakowało — zawołała podrażniona — dosyć nam jednej.

— Chyba matce nie dokuczyła...

— Co ty wiesz? Taka chodziła nadęta jak łąbędz, w kościele chciało się jej pierwszej ławki, a przechwalała się domem i że ma aż dwóch maszopów...

— A ty nie będziesz taka, kiedy Władek pójdzie do maszoperyi — uśmiechnął się mąż.

(O. d. n.)

ryonetkami, prezydentem Izby poselskiej, gabinetem, posłami, figura, której niby nie widać w pierwszym szeregu osobistości politycznych w Austrii, której rękę przecież czuje każdy z aktorów komedii, zwaney parlamentaryzmem austriackim.

Pan Kupka nie ma jeszcze lat czterdziestu. Jego powierzchowność nie zdradza zbytnej inteligencji, lecz za to niesłychaną pewność siebie. Łuki w inteligencji nie zapełnił wiedzą, poprzestał bowiem na studiach w szkole wydziałowej, czy też w niższych klasach szkoły średniej. Egzaminu dojrzałości nie posiada. Lecz fat, iż miał przezornego stryjaka, wpłynął decydująco na awans służbowy pana Kupki, a więc i na jego pewność w postępowaniu z ludźmi.

Pan Kupka jest wprawdzie tylko urzędnikiem manipulacyjnym, lecz ma już siódmą rangę i nosi szumny tytuł c. k. dyrektora archiwum. Tytuł wskazywałby, że pan Kupka ma czuwać nad archiwum Izby poselskiej. Ambicje jego przecież sięgają dalej. Przezorny stryjcio był onego czasu dyrektorem kancelaryi Izby poselskiej, ostatnim urzędnikiem manipulacyjnym, który piastował ową godność.

Dosłużył się na tem stanowisku tytułu c. k. radcy rządowego i pociechy, że mógł synowca wpakować do kancelaryi Izby na dyurnistę, jak mówią jedni, na kancelistę, według innych informacji. Po śmierci starego Kupki, bardzo lubianego i skromnego urzędnika, weszła w życie uchwalona poprzednią reformą: posadę dyrektora kancelaryi obsadzono urzędnikiem conceptowym. Hrabia Taaffe dał ją dr. Blumenstockowi-Halbanowi. Po spensjonowaniu tegoż został dyrektorem dr. Bauer, obecnie hofrat, człowiek wytwórnych manier, osobistość, która działalnością urzędową i zachowaniem się osobistym zasłużyła na szacunek wszystkich stronniów.

Pan hofrat Bauer popełnił przecież błąd duży właśnie dlatego, że jest człowiekiem powściągliwym, nie narzucającym się nikomu, człowiekiem dobrze wychowanym: nie umiał utrzymać podwładnych urzędników w ryzach, nie potrafił skupić w swym ręku wszystkich agend, przynależnych mu jako naczelnikowi kancelaryi. Skorzystał z tego p. Kupka, który zapragnął zostać właściwym dyrektorem kancelaryi, choćby na razie tylko z tytułem ek. dyrektora archiwum, danym mu już przez obecnego prezesa ministrów. W epoce, gdy prezydent Izby jest człowiek tak nieodpowiedni na to stanowisko, jak hr. Vetter; w epoce gdy naczelnik gabinetu biurokratycznego pracuje wszelkimi możliwymi sposobami nad podkopaniem znaczenia parlamentu i zmienienia go jedynie w paławan, zastanawiający właściwie rządy biurokracyi centralnej; w epoce, gdy większość posłów składa się z zer politycznych i umysłowych, a mniejszość jest zahukana przez rząd i przez aparat prasy półurzędowej — w takiej epoce jest raj dla figur urzędniczych wrodzaju pana Kupki.

Prezes gabinetu biurokratycznego chętnie się otacza i chętnie się posługuje osobistościami, które wszystko, rangę i dochody zawdzięczają jemu i wyłączenie jemu. Prezydent Izby, niezdolny do samodzielnego kierowania obradami i do wydania samodzielnego decyzji, choćby w drobnych sprawach, bez namysłu poddaje się pod komendę pana Kupki, który dzięki kilkunastoletniemu przebywaniu w kancelaryi Izby i w Izbie samej nabył wprawy powierzchownej w prowadzeniu agend parlamentarnych. Posłowie, steroryzowani zachowaniem się buńczucznym pana Kupki, zachowują się wobec niego z respektem, którego nie okazują nawet ministrom.

I skutkiem tego człowiek średniej inteligencji z wykształceniem kancelisty osiągnął możność wpływania na przebieg i los spraw państwowych. Czy to państwo wychodzi na pożytek — o tem chyba dwóch zdań być nie może.

Rozumie się, że człowiekowi, nieprzygotowanemu umysłowo i towarzysko do wywierania tak wielkich wpływów, powodzenie niezwykle niby szampan uderza do głowy. Pan Kupka zaczyna się zapominać wobec parlamentu i wobec posłów. Pomijam już, że dyktuje z zegarkiem w ręku hrabiemu Vetterowi, co ma robić, w sposób, jak dyrektor cyrku dyktuje reżyserowi program posiedzenia:

— Ekscelencyo — mówi pan Kupka — teraz „zrobimy“ jeszcze Mastalkę („jetzt machen wir noch den Mastalka“) a potem przystąpimy do zamknięcia posiedzenia.

Ze hr. Vetter pozwala się w ten sposób traktować panu Kupce, to jego sprawa osobista. Dawniejsi prezydenci Izby, którzy szanowali godność piastowaną i zazdrośnie czuwal nad przynależnym im znaczeniem, Kaiserfeld, Smolka, Chlumetzky, Dawid Abrahamowicz, Wiktor Fuchs nauczyliby pana Kupki „mores“, gdyby się wobec nich tak zachowywał, jak wobec hr. Vettera...

Co gorsza, pan Kupka zaczyna lekceważyć sobie posłów, on, który wobec posła, czy też wobec posłów, reprezentantów ludu, powinien stać wyprężony niby struna.

W roku przeszłym podczas rozprawy budżetowej przemawiał dr. Opydo o doli i niedoli stanu lekarskiego. Temat obchodził go jako lekarza, ilustrował przeto swe twierdzenia szeregiem faktów. Nie

podobało się to panu Kupce, który wiedział, iż prezes ministrów życzy sobie jak najszybszego zakończenia dyskusyi szczegółowej nad budżetem. Zniecierpliwiony, wyleciał na korytarz i tam w obecności jednego z dziennikarzy polskich krzyknął do posła Królikowskiego:

— Co ten tam w Izbie tak długo gada? Przecież „mit einem solchen Dreck“ można się załatwić w piętnaście minut.

Posel przemyski był do tego stopnia stropiony podobną beceremonialnością pana Kupki, że pozwolił mu odejść bez odpowiedniej admonicyi.

Dn. 11 b. m., gdy prezes ministrów wygłaszał mowę budżetową, Czesi i Chorwaci przerywali jego wywody uwagami ironicznymi. Stojący niedaleko pan Kupka, zamiast pamiętać, iż jest urzędnikiem kancelaryi Izby, pozwalał sobie na jawną krytykę postępowania posłów. Za każdym wykrzyknikiem bowiem stroił grymasy oburzenia i rzucił gniewnie ramionami.

Wolno mu uwielbiać politykę obecnego rządu, wolno mu też krytkować postępowanie posłów, ale prywatnie. Publicznie, w Izbie powinien pamiętać, iż jedynym jego obowiązkiem jest służba w kancelaryi.

Dlaczego to wszystko piszę? Po pierwsze dlatego, aby prezydium Izby doprowadziło do opamiętania podrzędnego urzędnika, który z ujmą dla godności parlamentu — przekracza granice poruczonych mu obowiązków. Lepiej to zrobić teraz, niż doczekać się, że jeden lub drugi z oburzonych posłów sami na własną ręką nauczą pana Kupkę, jak się ma zachowywać, i przypomną, czem jest właściwie. Powtóre, chciałem odsłonić, jakie to owoce zaturte, nawet na nizinach biurokracyi, wydaje dzisiejszy gabinet centralistyczny narzucony parlamentowi i ludom Austrii. Tylko w epoce obecnej burmistrzowanie pana Kupki i jemu podobnych jest możliwem. Oni są filarami, oni są puzonami obecnego systemu. Oni też, niby dnia sądnego, z trwogą i z głuchą wściekłością w sercu, wyczekują pojawienia się gabinetu parlamentarnego.

Gościńce skarbowe za darmo!

Taka jest istotna treść interpelacyi, którą wniósł pod adresem prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, poseł Głabiński.

Chodzi tu o te części gościńców skarbowych, które przecinają Lwów i Kraków jako ulice miejskie. Szczególnie we Lwowie przestrzenie tego rodzaju są bardzo znaczne (z Gródeckiego na Łyczaków i z Żółkiewskiego na Zieloną).

Prof. Głabiński przypomniał stare przepisy w sprawie utrzymywania takich przestrzeni, które w innych krajach koronnych i po części nawet w innych gminach galicyjskich są wykonywane, we Lwowie i Krakowie zaś od niepamiętnych czasów poszły w zapomnienie. W myśl dekretu kancelaryi nadwornej z 26 września 1835 zbiór ust. pol. Nr. 158 koszty budowy i utrzymania gościńców skarbowych, przecinających osady, ponosi państwowy fundusz drogowy w takiej wysokości, jaka przypada na budowę i utrzymanie gościńców skarbowych, przylegających do owych osad.

Cakkiem brukowane przestrzenie takich dróg, przechodzące przez osady, pozostawia się gminom do utrzymywania we własnym zarządzie, jednakowoż należy się im z funduszu drogowego wynagrodzenie w takiej kwocie rocznej, jakaby te drogi kosztowały, gdyby były utrzymywane jako gościńce zwyczajne (niebrukowane), podobnie jak przyległe drogi państwowe.

Prócz tego należy się gminom osobne wynagrodzenie za brukowanie takich przestrzeni dróg skarbowych — a rzeczony przepis zawiera wskazówki co do sposobu oznaczania tego wynagrodzenia.

Przepisy te obowiązują także względem miast zamkniętych z tą różnicą, że według ustawy z 3 stycznia 1877 Dz. u. p. Nr. 33 gminy takie obowiązane są do zgartywania śniegu z dróg przejazdowych we własnym zarządzie i własnym kosztem.

Prof. Głabiński sprawdził, że w innych krajach koronnych bądź gminy wielkomiejskie dostają odszkodowanie według powyższej normy, bądź — jak w Wiedniu — dla uproszczenia sprawy drogą ustawy przeniesiono własność danych przestrzeni dróg z państwa na miasto, a państwo zobowiązało się za to płacić gminie stały roczny zasiłek na koszt utrzymania i brukowania tych przestrzeni. W Wiedniu zasiłek ten wynosi 364.000 kor. Prócz tego pozostały w Wiedniu pewne przestrzenie dróg państwowych nie ekskamierowane, a koszty ich utrzymania pokrywa państwo z własnych funduszy (226.841 metrów kwadr. dróg i placów brukowanych i 110.895 niebrukowanych) Grac i Berno także otrzymują odszkodowanie za utrzymywanie i brukowanie dróg skarbowych.

To wszystko są koszty zwyczajne i stałe, które na rzeczony cel ponosi państwo. Prócz tego jednak w preliminarzu, w tytule „robót nadzwyczajnych“

spotykamy znaczne nadzwyczajne zasilki na wykonanie bruków na drogach rządowych np. w Wiedniu i koło Wiednia (4-ta rata 300.000 kor.), w Tryeście (4-ta rata 42.000 kor.), w Lublanie (2-ga rata 20.000 kor.) w Pilźnie (4-ta rata 60.000 kor.), w Smichowie (4-ta rata 100.000 k.) itp.

Natomiast Lwów i Kraków od niepamiętnych czasów nie otrzymują żadnych ani zwyczajnych odszkodowań ani nadzwyczajnych zasilków na rzeczony cel — ani wreszcie, o ile prof. Głabiński mógł sprawdzić, nie przyszło w tych gminach nigdy do ekskamieracyi dróg rządowych i oddania ich na własność gminom. Poprostu sprawa poszła zupełnie w zapomnienie.

Przedstawia ona dla rzeczonych gmin tem większą doniosłość, że właśnie koszt utrzymania owych przestrzeni dróg skarbowych jako najdłuższych i głównych arterij komunikacyjnych, na których ruch jest znaczniejszy, są stosunkowo bardzo wielkie.

W interpelacyi swej pyta się prof. Głabiński p. Koerbera, czy jest skłonny zarządzić, aby władze polityczne weszły w porozumienie z magistratami co do ponoszenia rzeczonych kosztów, oraz co do zwrotu ich za lata dawniejsze (będą to sumy wynoszące miliony), tudzież czy jest skłonny wnieść projekt ustawy o ekskamierowaniu danych dróg i oddaniu ich na własność gminom za stałym rocznym ryczałtem ze strony skarbu państwa.

Jeśli w drodze dobrowolnego porozumienia nie dojdzie do załatwienia sprawy zgodnie z prawami gmin, będą mogły one dochodzić słusznych swych pretensyj na drodze prawa.

Przypomnienie.

Od dra Lisiewicza otrzymaliśmy wnet po odezwie posła Gniwosza list poniższy, zawierający konkretną wskazówkę, gdzie tkwi jedna z przyczyn niedostatecznego przygotowania opinii do walki o upaństwowienie kolei Północnej. Zamiast komentarza, dołączymy tylko pytanie pod adresem p. prezydenta Małachowskiego, czy uchwały Rady miejskiej w tej sprawie były rozesłane, gdzie należało? — Red.

Ogłoszony w „Słowie polskim“ list W. Gniwosza w sprawie upaństwowienia kolei Północnej porusza rzecz niesłychanie doniosłą. Słusznie p. Gniwosz wyrzuca naszemu społeczeństwu zupełną apatię i jak się wyraził „czekanie zmiłowania Bożego“ w sprawie pierwszorzędnej wagi i ekonomicznej i narodowej dla naszego kraju.

Tylko silny nacisk ze wszystkich stron kraju może w obecnem położeniu podtrzymać „Koło Polskie“ w Wiedniu w jego energicznej walce przeciw wrogiem nam a cieszącej się bardzo możnymi wpływami „Nordbahnce“. Ten powszechny nacisk może także zmusić min. Wittka i rząd do kapitulacyi.

Ale w walce takiej należy nam naśladować przykład Czechów, broniących z podziwu godną energią i z całym egoizmem swoich interesów a tak samo przykład najbliższych sąsiadów Węgrów, obecnie tak niezmordowanie walczących o ustępstwa w sprawie wojskowej.

Z mojej strony przypominam, że jeszcze przed kilku miesiącami (zdaje mi się w listopadzie) klub obywatelski przez usta posła Rutowskiego wniósł na Radzie miejskiej gorącą rezolucję w sprawie żądania upaństwowienia Kolei Północnej od 1 stycznia 1904. Popierając tę rezolucję, zaznaczyłem ważność solidarnego nacisku ze strony opinii całego kraju i wniósłem, ażeby uchwałę naszą z komunikować wydziałom powiatowym i większym miastom w Galicyi, celem stworzenia solidarnej akcji całego kraju, a zarazem wyraziłem nadzieję, że fala raz wezbrana ogarnie wszystkich, że niewątpliwie nasze reprezentacje autonomiczne, Wydziały powiatowe i miasta, a także różne korporacje i towarzystwa przylączą się do głosu stolicy kraju i masą petycyj zasypią Koło polskie i parlament i w ten sposób zmuszą rząd do ustępstw.

Prezydent miasta oświadczył wówczas, że tą sprawą się zajmie i przypuszczam, że zawiadomienia o naszych uchwałach poszły po kraju. Atoli niestety nie słychać nic zgola o dalszych uchwałach, rezolucjach, petycjach.

Czy Redakcyja nie sądziłaby, że obecnie najwyższy czas, ażeby rozbudzić kraj z tej dziwnej apatii? Sprawa nagli. Oby znowu nie mówiono, że „mądry Polak po szkodzi“. Może Szan. Redakcyja tę uchwałę ówczesną przypomni lub raczy ogłosić tych kilka słów, które tutaj w interesie dobrej sprawy napisałem.

Dr. ALEKSANDER LISIEWICZ.

„Obowiązek patryotyczny“.

W numerze „Słowa polskiego“ z dnia 20 lutego w sprawozdaniu z Rady m. Lwowa, omówiliśmy jedni z prasy lwowskiej obszerniej sprawę „wiecu



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami asprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę sądzić cenilki.



miast i stałej komisji wiecowej, obradującej w Wiedniu. Wspomnieliśmy tam o żądaniu, które ministerstwo wojny wystosowało do miasta Berna, a które nazwaliśmy wtedy „niesłychanem“, aby miasto owo przy rozdawaniu posad autonomicznych dawało pierwszeństwo t. zw. certyfikatom wojskowym, t. j. wysłużonym podoficerom i żołnierzom, jak się to dzieje z posadami rządowymi. Obecnie się pokazuje, że sprawa ta ma o wiele mniej lokalne znaczenie, niżli się zdawało, a nawet wprost dotyczy i naszego kraju. Oto bowiem krakowska „N. Reforma“ drukuje urzędowy okólnik w tej sprawie rozesłany przez prezydium namiestnictwa we Lwowie, do prezydentów obu stolic w kraju i do burmistrzów wszystkich miast.

W okólniku tym, opatrzonym l. 1170, a datowanym z dnia 27 lutego 1903, czytamy:

„Wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 30 stycznia b. r. upraszam Pana Prezydenta, ażeby zechciał sprawę przyznania certyfikatom wojskowym takiego uprawnienia co do posad urzędników i sług magistratu, przedłożyć Radzie miejskiej i ze względu na wielką doniosłość tej sprawy poprzeć pomyślnie jej załatwienie. O uchwale Rady miejskiej zechce Pan Prezydent zawiadomić mnie, dołączając odpis uchwały, jakoteż wykaz posad według dołączonego formularza. Ponieważ c. i k. ministerstwo wojny przywiązuje największą wagę do tego, ażeby czas spędzony przez wysłużonego podoficera w służbie wojskowej był policzony w swoim czasie przy wymiarze emerytury, upraszam o przedstawienie Radzie miejskiej także tej kwestyi i nadmieniam, że administracya wojskowa byłaby ewentualnie skłonna złożyć do dotyczącego funduszu pensyjnego kwoty, jakieby wypadły wskutek policzenia służby wojskowej przy wymiarze emerytury. Jako maksymalny wiek dla wstąpienia podoficera do służby cywilnej należałoby ustanowić ukończony 45 rok życia, a to z uwagi, że przez ustanowienie niższego wieku maksymalnego ograniczyłoby się znacznie korzyści (nb. dla armii. Przyp. Red.), wypływające z uprawnienia“.

„C. i k. ministerstwo wojny poruszyło tedy myśl, ażeby także władze autonomiczne przy obsadzaniu posad urzędników kancelaryjnych i manipulacyjnych przyznały wysłużonym podoficerom pierwszeństwo przed innymi kandydatami i ażeby wszystkie posady sług i dozorców były zastrzeżone dla tych podoficerów. Ponieważ wobec wielkiego znaczenia tej sprawy dla siły zbrojnej obowiązkiem (?) jest cywilnej administracyi popierać najusilniej pomyślnie załatwienie tej kwestyi, zarządziło c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadzenie pertraktacji z władzami autonomicznymi w tym kierunku, ażeby władze te przy obsadzaniu posad urzędników kancelaryjnych i manipulacyjnych, jakoteż posad sług i dozorców, przyznały certyfikatom wojskowym takie same uprawnienia, jakie przewidziane są w ustawie z d. 19 kwietnia 1872 r., przy nadawaniu tego rodzaju posad państwowych, podnosząc przytem, że wzmocnienie i rozwój siły zbrojnej leży w interesie ogółu ludności i że zaopatrzenie wysłużonych podoficerów uważać należy jako powszechny obowiązek państwowy“.

My natomiast uważamy za swój „obowiązek państwowy“ ostrzedz gminę i miasta galicyjskie, aby nie uległy wywieranej na nich presyi i stanowczo się oparły temu żądaniu, które jest naruszeniem nie tylko ich samorządu i wogóle autonomii, ale wdałszy konsekwencyach zachwianiem zawartej w konstytucyi zasady równoprawnienia obywateli. Z wprowadzeniem bowiem życzenia ministerstwa wojny w życie mielibyśmy obywateli pierwszej klasy, t. j. wysłużonych wojskowych, którzy, bez względu na uzdolnienie i fachowe wykształcenie mieliby pierwszeństwo do posad nie tylko rządowych, jak to się dotychczas miewa, ale wogóle wszystkich publicznych, i na obywateli drugiej klasy, wołów roboczych, którzy przy otrzymywaniu posad i awansach dostawaliby resztki, po tamtych pozostałe. Można sobie wyobrazić ujemne skutki takiego stanu rzeczy pod względem fachowej wartości roboty, jak też pod względem społecznym, dla którego nie może być obojętnem takie uzależnienie całej masy obywateli od rządu, a nawet wprost od wojska. Z czasem byłoby to oddaniem naszej autonomii pod komendę wojskową.

Wobec tego jesteśmy przekonani, że nasze Rady gminne, a na pierwszym miejscu Rada miasta Lwowa, nie tylko odmówią żądaniu ministerstwa wojny i namiestnictwa, ale uchwala energiczny protest przeciw tego rodzaju zakusom.

Powinno się to było właściwie stać już dawno, jak wskazuje data okólnika, a dziwi nas, że prezydent dr. Małachowski, nie zakomunikował jego treści Radzie miejskiej, i nie dał jej sposobności spełnienia „obowiązku państwowego“, niewątpliwie w sposób zupełnie inny, niż obie wymienione władze państwowe sobie wyobrażają.

Z Zakopanego.

Dnia 13-go marca.

Stara to i znana u nas historia, a w Galicyi, niestety, szczególnie znana. Tu zawsze i we wszystkim decyduje nie interes społeczny, nie słuszość,

sprawiedliwość, nie dobro ogólne, ale osobiste wpływy, stosunki, interesy jednostek. Zakopane, choć pod wieloma względami jest istotnie wyjątkową miejscowością, z tej jednak smutnej reguły, jak się okazuje, wyjątem nie zostało.

Ścierają się tu, jak zresztą powszechnie wiadomo, dwa prądy: jeden, dążący do podniesienia Zakopanego na poziom wielkiej polskiej stacyi klimatycznej, nie oglądając się, czy przy wykonywaniu tego szeroko zakreślonego, interesem tylko społecznym i narodowym wytkniętego planu, ten lub ów matador zakopiański straci czy zarobi; drugi, liczący się przedewszystkiem właśnie z interesami owych matadorów. Widomą oznaką ścierania się tych dla rozwoju Zakopanego zasadniczych kierunków było uporczywe zwalczanie pierwszego z nich w osobie lekarza stacyi klimatycznej dra Janiszewskiego przez jednego z matadorów dra Chramca. Chwytno się wszelkich środków — bezskutecznie, niepodobna bowiem było znaleźć dziury w całym, obywatelska, pełna niewątpliwych zasług działalność dra Janiszewskiego nie dawała najmniejszego pretekstu do usunięcia go ze stanowiska lekarza stacyi. Wreszcie oskarżono go o zaniedbywanie obowiązków i szkodliwą działalność. Zarządzone jednak przez namiestnictwo na początku r. 1902 urzędowe dochodzenia dyscyplinarne wykazały zupełną bezpodstawność i kłamliwość zarzutów.

W chwili jednak odczytania tego orzeczenia namiestnictwa w komisji klimatycznej, dr. Chramiec ponowił te same zarzuty, poczem wybrawszy siebie i paru swoich ludzi do komisji dyscyplinarnej zarzuty te rozpatrzył, a wreszcie postawił wniosek wypowiedzenia posady dr. Janiszewskiemu i razem ze swoimi ludźmi wniosek ten uchwalił. Teraz już jednak urzędowych dochodzeń nie przeprowadzano, fakt, że dr. Chramiec potwierdził swoje własne zarzuty, namiestnictwo uznało za udowodnienie tych zarzutów i taki oto wydało wyrok: Ponieważ dowiedzionem (?) zostało, że w r. 1902 (!) dr. Janiszewski dopuścił się zaniedbania obowiązków, gdyż w pierwszym półroczu tego roku przez 30 dni był nieobecny w Zakopanem (wyjeżdżał kilkanaście razy w sprawach uzdrowiska, na jeden, dwa lub trzy dni, [przyp. koresp.]); nie dostatecznie często dokonywał rewizyi produktów spożywczych i pomimo, że instrukeya nakazywała mu kierowania dezynfekcyą, dozorował tylko wykonywanie jej przez przyuczoną do tego służbę sanitarną, namiestnictwo więc potwierdza uchwałę komisji klimatycznej, wypowiadającą dr. Janiszewskiemu miejsce lekarza stacyi.

Czy tu potrzeba wyjaśnień, czy bijąc w oczy śmieszność zarzutów nie wskazuje wyraźnie, że dr. Janiszewski pada ofiarą jakichś innych ubocznych wpływów. Poprostu dla tego, żeby komuś możnemu wysłuchiwać grzechosłuch, pozbawił się posady człowieka, który w Zakopanem zbudował i bezinteresownie prowadzi szpital klimatyczny, oddający ogromne usługi miejscowej ludności, wprowadził nieznaną tu przedtem dezynfekcyę mieszkani i rzeczy, zorganizował sekcję lekarską, podniósł ogromnie zdrowotny stan domów, pensjonatów i całego uzdrowiska, słowem wszędzie na każdym polu wywarł wpływ bardzo dodatni, przyniósł niewątpliwie pożytek ogólnemu dobru.

Cóż to jednak wszystko znaczy wobec prywatnych względów? Dr. Janiszewski nie ustępuje, będzie wyżej jeszcze dochodził krzywdy swojej. Czy jednak znajdzie tam sprawiedliwość, której mu tutaj nie dano, czy nie znajdzie, ten fakt podeptania słuszości dla prywatnych czyichś interesów, będzie jednym więcej ziarnkiem trucizny, znieprawiającem duszę społeczeństwa. A wobec tej szkody krzywda jaką Zakopane poniesie przez stratę dzielnego, pożytecznego pracownika i tryumf „bagna“, choć niewątpliwa i znaczna, jest właściwie już drugorzędna.

R. Z.

Notaryat na Śląsku.

Od jednego z notaryuszy na Śląsku otrzymujemy list następujący:

Wiadomo, że w Galicyi stosunki kandydatów notaryalnych są bardzo opłakane. Dwadzieścia i więcej lat kandydat musi odbywać praktykę, zanim otrzyma posadę notaryusza.

Na Morawie i Śląsku są obecnie w tej mierze stosunki nader pomyślne. W tych dwóch krajach, które należą do okręgu wyższego sądu krajowego w Bernie, istnieją trzy Izby notaryalne: w Bernie, Olomuńcu i Opawie, a posad notaryuszy jest razem około 115. Obecnie na całą Morawę i Śląsk niema ani jednego kandydata z egzaminem notaryalnym, i w razie opróżnienia się jakiej posady, będzie musiała posada pozostać nieobsadzoną.

Przy ostatniej nominacyi w tym miesiącu, obsadzone zostały cztery posady kandydatami, z których najstarszy liczył 10 lat praktyki (z tego 7½ lat przy adwokaturze), najmłodszy 3 lata i 5 miesięcy praktyki notaryalnej. Bezpośrednio następujący i

obecnie najstarsi kandydaci mają praktyki: czterech po 4 i pół roku, jeden 3 i pół roku, siedmiu po 2 i pół roku, trzynastu poniżej jednego roku.

Dla kandydatów z Galicyi, o ile mają więcej lat praktyki, jak kandydaci tutejsi, byłoby zatem widoki, iżby najdalej do roku mogli otrzymać na Śląsku lub Morawie posadę notaryusza. Kandydat musiałby wstąpić na praktykę do jednego z tutejszych notaryuszy i być zapisanym w Izbie notaryalnej, musi władać językiem niemieckim, a w ciągu praktyki przyswoić sobie w słowie i piśmie język czeski. Kandydaci, którzyby się zdecydowali tutaj przenieść, otrzymają w redakcyi „Słowa Polskiego“ adres notaryusza na Śląsku, który im udzieli bliższych informacji.

Dzienniki polskie w Galicyi uprasza się o powtórzenie niniejszych uwag.

Skarb narodowy.

Komisya nadzorcza, Skarbu Narodowego Polskiego wydała sprawozdanie za r. 1902. W dniu 31 grudnia r. 1901 Skarb narodowy wynosił 222.380 fr. 65 ct. W 1902 składki złożone w Muzeum narodowym w Rapperswyli wyniosły 1.350 fr. 21 ct., Związek wychodźstwa polskiego zebrał 11.331 fr. 55., komisya paryska Skarbu 13.181 fr. 76 ct., komisarz główny Skarbu narodowego na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 13.840 fr. Dochody Skarbu wraz z procentami wyniosły w r. 1902 razem 36.492 fr. 01 ct. Po strąceniu wydatków rachunki Skarbu z końcem roku 1902 zamknęto sumą 253.192 fr. 06 ct. Sprawozdanie, z którego wyjmujemy te szczegóły, jest już dziesiątym sprawozdaniem komisji nadzorczej, w której skład wchodzi pułk. Miłkowski jakoprezes, Eugeniusz Korytko jako wicepr., dr. Karol Lewakowski jako sekretarz i członkowie: dr. Henryk Gierszyński z Quarville i prof. dr. Zygmunt Laskowski z Genewy. Kontrolerami Skarbu są pp.: Teofil Witkowski z Zurichu i Bolesław Rubach z Paryża. Komisarzem głównym Skarbu narodowego na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej jest dr. Leon Sadowski w Pittsburgu.

Obowiązek lokowania funduszy skarbowych w miejscu pewnem i dającym rękojmię bezpieczeństwa, spoczywa na dyrekcyi Muzeum Rapperswylskiego. Z tego tytułu dyrekcyja corocznie na podstawie dokumentów autentycznych zdaje komisji nadzorczej sprawę ze stanu funduszy. Po przyjęciu sprawozdania dyrekcyi, komisya nadzorcza przyznała kwotę, rozporządzalną z funduszy skarbu Lidze Narodowej, a stało się to w myśl § 22 ustawy Skarbu Narodowego. W sprawozdaniu (str. 11—13) komisya wyjaśnia, dlaczego tej a nie innej organizacyi przyznaje zasiłek.

„Czuwanie nad tem — czytamy w sprawozdaniu — ażeby oświecanie narodu na błędne nie zeszło ścieżki; ostrzeżenie przed opartem na warunkach kierunkami, sprawę polską podkopującymi: są to potrzeby wymagające organizacyi, od żadnej klasy społecznej, żadnej warstwy, żadnej kasty, od żadnego stanu, żadnego wyznania, żadnej doktryny niezależnej, lecz narodowej, czysto o podłożu ludowym demokratycznej, drogą prostą, bez stawiania warunków, ku jasno i wyraźnie wytkniętemu celowi — niepodległości Polski — podążającej. W tym duchu, tą drogą polityczną kroczy Liga Narodowa polska. W tym duchu, tą drogą polityczną nie kroczy polityczna organizacya, żadna inna z tych, co w momencie obecnym w Polsce istnieją. Ten to powód, dla którego Komisya nadzorcza organizacyi nie innej, jeno Lidze Narodowej skromnego udziela zasiłku — zasiłku, przyczyniającego się do rozwijania działalności obrony czynnej w zakresie, rozszerzającym się w miarę, jak zasiłek ów rok po roku wzrasta“.

Posiedzenia Komisji Nadzorczej odbywają się co roku w miesiącach letnich, mniej więcej równocześnie z posiedzeniami dyrekcyi Muzeum Rapperswylskiego. W r. 1902 odbyły się d. 3 i 4 sierpnia.

MAŁY FEJLETON.

Maurycy Leblanc: Nauka życia.

Miał uczciwą, szlachetną duszę. Kłamstwo budziło w nim odrazę.

Opuścił swoją pierwszą kochankę, kiedy spostrzegł, że nie jest z nią szczerą. Drugiej przebaczył kilkakrotnie... Później, udawał zwyciężony, iż się nie poznał na obłudzie.

Tak więc, to życie nauczyło go kompromisów. Stał się bezsilnym świadkiem fałszu, wyrachowania, przebiegłości... sam zaczął kłamać.

Kłamał, żeby być kochanym.

Wybrana miała ideał. Należało się do niego zastosować, stać się owym wymarzoną bohaterem, udrapować się, nastroić na właściwy ton.

Grał doskonale swoją rolę. Powiodło mu się wybornie. Przez dwa lata wyteżał całą uwagę, ażeby nie wypowiedzieć jednego słowa prawdziwego uczucia, nie zrobić jednego szczerzego poruszenia.

— Więc takim jest świat? Więc nie można

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA

i t. p., poleca Zakład ogrodniczy

we LWOWIE

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

przyznawać się otwarcie do swoich myśli i uczuć? Co za gorycz!

Przypadkiem poznał bliżej jedną ze swoich kuzynek, dziecko prawie, która zaczęła dopiero bywać w świecie. Nabrał nowej ochoty do życia, pod czarem jej wielkich naiwnych oczu, w których błyszczało świeże uczucie i marzenie młodocianego serca.

Kwiat prawdy rośnie najbujniej w duszach dziewiczych. Ukradkowe stosunki są raczej polem walki przeciwnych interesów i miłości własnej.

Pobrali się.

Wieczorem dnia ślubu, ukląkł u jej stóp i patrząc z miłością na swój najdroższy skarb, rzekł poważnie:

— Moja Janiu, każda, choćby najgorętsza miłość, musi w końcu ostygnąć, ale zostaje przywiązanie i zaufanie obopólne. To wystarcza. Jest jedna rzecz, która zabija: miłość, szacunek, przyjaźń, zaufanie — ta jest kłamstwo. Kłamstwo jest ohydą skazaniem, jest to trucizna, od której ginie wszelka serdeczność i ciepło w pożyciu. Janiu! ja ci przysięgam, że nigdy nie skłamię i proszę cię o taką samą obietnicę.

— Nigdy jeszcze nie skłamałam Pawle — odpowiedziała wzruszona.

Twarz mu się rozjaśniła uczuciem szczęścia.

— Nietylko nie trzeba kłamać — mówił dalej — ale powinno się wyznawać prawdę. Jeżeli chcesz Janiu, rok rocznie w dzień naszego ślubu, będziemy robić rachunek sumienia i będziemy skrupulatnie spowiadać się wzajemnie z tego, cośmy zaniechali wyznać przez obawę albo zapomnienie?

— O! Pawle — odrzekła, śmiejąc się — ja nie będę miała do wyznania.

Żyli w atmosferze dziwnej błogości. Gdy jedno na drugie spoglądało, zdawało się, że mówią:

— Czy nie widzisz czystości mojej duszy? Oświeć ją pochodnią, a nie dojrzyysz jednej myśli ukrytej.

Ta czystość upajała ich. „Lilia, śnieg, labędź, baranek”, były nazwy, którymi się darzyli. Nie czuli się prawie ludźmi, tylko istotami nadprzyrodzonymi, rodzajem aniołów skąpanych w świetle, przezroczystych jak woda i czystych jak kryształ.

Zwierzali sobie swoje codzienne sprawy. Przeseigali się, kto więcej opowie szczegółów. Jania szczebiotała rozkosznie, a Paweł pił chciwie jej słowa.

Uczuwaliby pewien rodzaj przyjemności, przyznając się do win, których nie popełnili, oskarżając się o błahostki nie warte wspomnienia. Z jakim rozczuleniem, z jaką ochotą przebaczała sobie wówczas!

Nie wiedzieli co mówić, gdy nadeszła rocznica ślubu.

— No! zaczynaj Janiu!

— Nie — ty zacznij!

— Ja? kiedy nie mam nic do wyznania.

— Ja także nic.

Wesołość ich wytrysła szczerym, uczciwym śmiechem. Lecz chwila była uroczysta i zaczęli namyślać się usilnie. Przykładali ręce do czoła jakby chcieli wycisnąć z pamięci zapomniane wyznania... nadaremnie.

W końcu Paweł pierwszy przemówił:

— Widzisz moje dziecko, między nami nie rozchodzi się o kłamstwo, tylko o przemilczenie o nie wyjawiony sekret; jednym słowem o drobnostki... Kiedy nie możesz sobie nic przypomnieć, zacznijmy badanie według pewnej metody:

— Jesteś ładna i powabna, musiano ci nieraz prawie różne komplementy; mówiłaś mi o dwóch czy trzech wyznaniach, które cię spotkały... powiedz czy to wszystko? Przypomnij sobie Janiu czy to wszystko?

Odpowiedziała szczerze:

— Ależ naturalnie, że wszystko!

— De Narfort? D'Esproie? Vernier? D'Antraigues?

— D'Antraigues?

— Tak, piękny D'Antraigues, czy także się do ciebie zalecał?

— Jeżeli chcesz prawdę wiedzieć, to nawet bardzo natarczywie.

— Jakto! bardzo natarczywie! I tyś mi o tem nie mówiła?

— Balam się zrobić ci przykrość.

— A dlaczego nie bałaś się zrobić mi przykrości, wymieniając mi tamtych?

— Dlaczego?... Nie wiem.

Rozdrażniony chwycił ją za rękę:

— Słuchaj Janiu, to zalecanie się musiało się czemś objawić... Jakże zaczął?

— Napisał do mnie.

— Napisał do ciebie! I tyś to przedemną ukrywała! Napisał do ciebie! Co było w tym liście?

— Same głupstwa, już nie pamiętam, nie wiem nawet, czym przeczytała do końca.

Zaczął chodzić szybko tam i nazad po pokoju.

— Nic więcej nie masz mi do powiedzenia o panu D'Antraigues? — zapytał nagle, stając przed nią i patrząc jej w oczy.

— Nic... chyba, że... ale ja już ci to mówiłam? nieprawda? że tego wieczoru, kiedy byłam na

przedstawieniu opery... bez ciebie... w łóżu pani Créhange... on był tam także...

— Nie, nie mówiłaś mi nie o tem... Powróciwszy do domu, wykrzyknęła: „Boże! Co za nudy! Same afektowane kobiety”.

— Ja to powiedziałam? To niemożliwe! To niepodobne! Przecie on mnie odwiedził tutaj w swoim powozie...

— Odwiedził cię... tutaj... w swoim powozie... a jak ci się pytałem, czyś sama przyjechała, odpowiedziałaś mi, że cię pani Créhange podwiozła.

Janina zakłopotana złożyła ręce jak do modlitwy.

— Tyś skłamała, Janiu — przemówił Paweł z wolna, głosem uroczystym. Czy ty rozumiesz znaczenie tych dwóch słów „tyś skłamała”? Tego już nie przerobisz... stało się. Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego coś popełniła?

Chciała pojąć znaczenie tych wyrazów, ale jeszcze nie miała całkowitej świadomości.

— Tak, to prawda, skłamałam... nie zauważyłam tego... skłamałam.

Rozplakała się.

Paweł skarżył się gorzko na cały ród niewieści:

— Obłudne żmije! Nie mogą żyć bez kłamstwa, fałszu, zdrady! Nawet taka uczciwa kobieta jak ty, od trzech miesięcy prowadzi podejrzaną intrygę. Nie sądzę abyś miała zajęte serce, lub chociażby myśl tylko... Wszystko jedno! Istnieje między nami tajemnica... między tym człowiekiem a tobą jest coś co was łączy... Jest w tem zbrodnia, bo jest kłamstwo... Powiedz czy ja kłamię? Czy ja odbieram sekretne listy?

Tu się zatrzymał, jak ktoś, który biegnąc upadnie na kolana i pó chwili wybełkotał:

— A jednak prawda! ja także dostałem list, list od kobiety... piętnaście dni temu. Moja dawna kochanka chciała się ze mną widzieć oddać mi moje listy i odebrać te, które do mnie pisała.

Janina podniosła głowę z żywością:

— Aleś się z nią nie widział?

— Owszem widziałem się... nie wiem sam poco, bo mogłem jej odesłać listy... i nie mówiłem ci o tem!

— O czemście rozmawiali?

— O dawnych czasach...

— Więc ty także skłamał Pawle? Ja zaraz zauważyłam, że jakoś dziwnie pachniesz, a tyś się tłumaczył, żeś był u fryzjera...

— Ja ci to powiedziałem?

— Tak, ktoś inny mógł mi to mówić.

Spojrzeni na siebie niepewnym, błędnym wzrokiem. Czuli się bardzo nieszczęśliwi. Było im zimno na duszy. Ogarnął ich chłodny powiew tajemnicy, która otacza nasze istnienie, powiew, który czasem tylko możemy odczuć... dusza ich drżała jak źdźbło trawy.

Dlaczego skłamał? Ze wszystkich sił dążyli do ideału szczerości, a jednak upadli bezwiednie i odczuwali, iż dalsze badanie odkryłoby wiele podobnych zbrodni z obranej drogi.

Jakie niepokojące odkrycie! Ogromny odłam naszego ja, naszego bytu, jest łupem tajemnicy, tajemnicy instynktu, albo tajemnicy jakiejś wielkiej siły leżącej po za naszym istnieniem, a nam niedostępnej. Tam dojrzejemy nasze czyny, które później wykonujemy i ukrywamy bezwiednie. Zrozumieli, iż lepiej będzie, gdy te czyny pozostaną w ukryciu. Ci, co się najwięcej kochają, chwiejają się za każdym krokiem... i nie są winni...

Pycha ich doznała upokorzenia. Czuli się słabi i znękani... potrzebowali jedno drugiego... ich ręce spotkały się.

Wzajemne przebaczenie, przebaczenie przeszłych i przyszłych podstępów... Będą się wzajemnie wspierać. Będą wyrozumiali dla nieuniknionych w życiu zbrodni... miłosierni w razie możliwego upadku. Byli wdzięczni przypadkowi, który na szczęście wypozażył ich dusze wspaniałomyślnością.

Będą przyjmowali z poddaniem się tę cząstkę rozkoszy i boleści, którą im ten sam przypadek podał na codzienną strawę, przypadek ten wielki, niewidomy siewca, rozrzucający, nie troszcząc się, gdzie padną, pomieszane z sobą ziarna pożądań, instynktów, przewrotności, dobroci, miłosierdzia i nienawiści!

Mistyczny powiew musnął ich dusze, zostawiając im po sobie trochę świadomości...

Wzruszony Paweł objął Janinę i rzekł, przytulając ją do siebie:

— Kocham cię Janiu, więcej niż przedtem, ale przestańmy się badać... Będziemy uczciwi o ile będziemy mogli... Będziemy szczerzy w granicach możliwości... Nie chodzi o czyny, gdyż te nie zawsze od nas zależą, lecz o dobrą wolę... starajmy się, aby nasze chęci były pocziwe.

Przeł. F. CH.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17. marca.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach —

wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Dar narodowy** dla Towarz. Szkoły Ludowej, zbierany w dniu rocznicy konstytucji Trzeciego Maja, wynosił w r. z. wedle zestawienia składek po dzień 1 stycznia b. r. 13.117 k. 18 h. W r. 1901 zebrano na ten sam cel kwotę 10.029 k. 92 h. Z zestawienia cyfr powyższych widać, że „dar narodowy“ wzrasta bardzo wolno, że hasło: „Składkujmy na T. S. L. po groszu, lecz wszyscy!“ — dopiero do małej liczby członków społeczeństwa polskiego w zaborze austriackim przemówiło. Najlepsze chęci i ofiarą prac czynnych pracowników T. S. L. nie podola wielkim zadaniom bez powszechnej ofiarności. „Dar narodowy“ w r. b. ma po raz trzeci nie tylko zasilić poważną kwotę kasę T. S. L., ale ma być też powszechną manifestacją narodową, publicznym przyznaniem się do tej idei, jakiej T. S. L. służy od lat 11, ma jej pozyskać coraz szersze Koła uświadomionych zwolenników i pracowników.

— **Komitet budowy kościoła** w Bednarowiu otrzymał na ręce skarbnika p. Ludwika Szczepańskiego następujące datki: Wydział Rady powiatowej w Bohorodczanach 50 kor., z Dąbrowy 20 k., Orzechowiczowie z Kalnikowy 20 k., F. Skrachowski ze Lwowa 20 k., Mierzwiński z Dubowicy 20 k., ks. kanonik Lubomęski 10 k., dr. Opolski 10 k., pani L. S. ze Lwowa 10 k., Mierzwiński z Opola 10 k., Rafał Łębkowski 20 k., Brykczyński 20 k., magistrat miasta Tarnowa 20 kor. Razem z poprzednio ogłoszonymi datkami zebrano dotąd 667 kor.

— **Wykupno tramwaju konnego.** Jest niemale prawdopodobieństwo, że tramwaj konny zostanie przez gminę m. Lwowa skupiony i naturalnie zamieniony na elektryczny przy odpowiednim rozszerzeniu sieci tramwajowej. Mianowicie po odrzuceniu przez Radę miejską na podstawie referatu dra Loewensteina propozycji tramwaju konnego wejścia z gminą w spółkę, propozycji istotnie niemożliwej, kiedy mimo to tramwaj konny okazywał skłonność do dalszych układów, zapytano go ileby żądał za sprzedaż swojego prawa, linii i urządzeń? Dyrekcja tramwaju konnego wystąpiła na to z żądaniem kwoty 1,500.000 koron, a spuszczać następnie z niej, stanęła w chwili obecnej na 1,050.000 koron, zaś miasto, postępując stopniowo doszło do sumy 950.000 koron. Ponieważ zaś miasto chce zapłacić ewentualną cenę kupna w obligacjach miejskich po nominalnej ich wartości, zaś tramwaj konny gotów je przyjąć po kursie, przeto różnica pomiędzy „dającą“ a „żądaną“ wynosi około 125.000 koron. Kwestya więc rozgrywa się o to, kto ten „Rubikon“ przejdzie i dojdzie do skutku umowy spowoduje.

W każdym razie przy układach reprezentanci gminy powinni wziąć pod uwagę nie tyle może to, że obecnie płaci się tramwajowi konnemu za rzecz, którą on przed laty otrzymał od gminy za darmo, gdyż w każdym razie włożył w urządzenie przedsiębiorstwa pewien kapitał, nie tyle także to, że gmina właściwie kupuje tylko prawo jeżdżenia po swoich własnych ulicach, cały bowiem inwentarz i wszystkie szyny, musiałaby być zmienione przy przemianie na tramwaj elektryczny, ale przede wszystkim fakt, że tramwaj konny na inwentarzu w chwili obecnej bardzo mało by stracił. Powodem zniszczenia nieodnawianych szyn i wozów od początku niemal przedsiębiorstwa, zniszczenie takie, że mniej więcej, teraz przedsiębiorstwo, chcąc jako tako nadal vegetować, musiałoby wszystko nowem zastąpić. Dla porównania zaznaczamy, że gmina zapłaciła firmie Siemens i Halske za tramwaj elektryczny 1,600.000 koron. Wprawdzie stan jego wówczas nie był technicznie tak świetny, jak obecnie, w każdym razie to, co kupowano, miało wartość nietylko idealną ale i realną.

Dla wygody publiczności lwowskiej wykupno tramwaju konnego przez gminę miałyby wielkie znaczenie, nietylko dlatego, że znikłyby wlokące się ślamazarnie, brudne wozy, ciągnięte przez wyniszczone szlaki, ale też, że odpadłaby przeszkoda do budowy najważniejszych linii nowych. Dotychczas bowiem nie można było poprowadzić linii tramwaju elektrycznego n. p. do Rzeźni miejskiej i na Janowskie, dlatego, że tramwaj konny nie chciał pozwolić na przecinanie swego toru przez tor kolei elektrycznej miejskiej. Chodzi jednak o to, żeby miasto za tę wygodę za drogę nie zapłaciło.

— **Do porządku dziennego!** W dniu onegdajszym odbyło się nadzwyczajne posiedzenie miejskiej komisji artystycznej, na którym wszystkimi głosami (oprócz głosu p. Ciucheńskiego) postanowiono nad ofertą p. Hellera przejść do porządku dziennego.

Jako jeden z motywów podnoszono niewłaściwość łączenia kierownictwa teatru i Filharmonii w jednej osobie, w którym to kierunku nawet dzisiejszy kontrakt z p. Pawlikowskim zawiera w §. 33 wyraźne zastrzeżenia, że „dzierżawcy Teatru miejskiego, ani jego żonie nie wolno prowadzić pokrewnego przedsiębiorstwa“. Jeden tylko z członków komisji artystycznej był zdania, że równocześnie można być dyrektorem Teatru i sternikiem Filharmonii, lecz głos ten, pomimo całego przekonania, z jakim był wypowiedziany, nie zdołał zachwiać przekonania innych co do zachodzącej „incompatibilitatis“.

Wina dalmatyńskie

z własnych winnic polecają

Braća Didolić, Lwów
wyłącznie ul. Czarneckiego 3.

KONIAKI

dalmatyńskie, chorw. i franc.

SLIWOWICA

Figi dalmatyńskie

syrska 2672 doskonałe, kg. 40 ct.

Ręczyśmy za naturalność! Przy większych zamówieniach na prow. stosowny rabat.

Komisyja przyjęła drukowane sprawozdanie, jakie ma być przedłożone pełnej Radzie, a którego referentem jest dr. Teofil Gerstmann. Dyskusya nad niem toczyć się będzie we czwartek, a gdyby nie została ukończoną, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady w sobotę. Sprawozdanie komisji obejmuje w druku 3 stron arkuszowych formatu konceptowego i wyczerpująco popiera potrzebę odnowienia kontraktu z p. Pawlikowskim, na zasadach, które już były podane w naszym piśmie.

— **Kronland Galizien**. Nadesłano nam wielką żółtą kopertę urzędową, świadcząca o wielce pouczającym fakcie, jako niektóre starostwa prowadzą z „własnej pilności” robotę germanizacyjną. Na kopercie tej u góry wydrukowano czarnym drukiem napis: „Kronland Galizien”. Poniżej na prawo „Bezirkshauptmannschaft” a dopisano: Przemysłany, wreszcie u dołu „Ortsgemeinde” i wypisana miejscowość w tamtejszym powiecie, do której list był przeznaczony, miejscowość mająca czysto polskie brzmienie. Napis na liście „Ex offio” usuwa wszelką wątpliwość co do jego charakteru. Starostą w Przemyslanach jest p. Jan Winiarski, a do honorowych obywatelstw Trębawli i Strzyżowa, jakie już posiada, przybędzie mu prawdopodobnie wkrótce honorowe obywatelstwo „Egerlandu”, okręgu wyborczego p. Wolfa.

— **Strajk krawców, majstrów i robotników**, przeciw sklepom z ubraniami i sukniem wbrew wczorajszym przewidywaniom, trwa od niedzieli. Strajkuje 60 majstrów i wyżej 130 robotników. Właściciele sklepów z gotowymi ubraniami chętnie się, że sprowadzili tyle towarów gotowych z Prossnitz i Wiednia, że nie potrzebują robotników długi czas. Wątpimy, aby się publiczność tem zupełnie zadowolowała, a nie dopominała się roboty tutejszej. Rozpuszczono pogłoskę, aby powasnić zgodnie idących robotników i majstrów, że majstrowie nie strajkują, a robotnicy gotują się do strajku przeciw majstrom. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, a strajk idzie zgodnie przeciw tym, którzy majątki zbijają, wyzyskując majstrów i robotników. Wszyscy majstrowie trzymają się zgodnie, a tylko ci, którzy są oraz konfekcyonaryuszami, niechętnie, tylko przymuszeni niejako solidarnością zawodową, trwają przy strajku.

— **Echa sprawy p. Guńkiewicza**. Sprawa adwokata Guńkiewicza, który, jak wiadomo, uzyskał od krakowskiego sądu nałożenie aresztu na dochody konsultatu rosyjskiego we Lwowie za niezapłacone mu honorarium, znalazła głośne echo na szpaltach „Nowoj Wremia”. P. Pucykowicz poświęca tej sprawie całą korespondencję z Berlina i przemawia w mocno poirytowanym tonie. Z adwokata Guńkiewicza zrobiono na poczekaniu żyda, a w wyroku krakowskiego sądu dopatrzone się wyrazu niechęci władz austriackich, w szczególności zaś sądów polskich do Rosji. Zdaniem p. Pucykowicza do rozstrzygnięcia sporu między adwokatem Guńkiewiczem a rządem rosyjskim powołane byłyby jedynie sądy rosyjskie w Petersburgu lub w Warszawie.

— **„Hałyczanyn” żartował**. „Hałyczanyn” powiada w numerze wczorajszym, że rozmyślnie umieścił fałszywą wiadomość, iż aresztowano rosyjskiego poddanego, akademika Jordanowa... dla złapania „Rusłana”.

— **W Związku naukowo-literackim** we środę dnia 18 b. m. p. Jan Lorentowicz, z którego niezwykle uprzejmości Związek korzysta już trzeci raz z rzędu, wygłosi zakończenie odczytu swego o „Młodej Francji”. Treścią odczytu będą następujące punkty: Maski literackie Juliusza Renarda, pani Rachilde i Leona Bloy. Krótka historia symbolizmu francuskiego. Reforma prozody. Reakcja przeciw swobodzie twórczości (grupa „l'Art et la vie”). Naturyzm i naturzyści. Literatura kabaretów artystycznych. Próba syntezy. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Przemysł i handel Galicyi**. Z cyklu wykładów o przemyśle i handlu Galicyi w Szkole nauk politycznych odbędzie się 18 b. m. o 7 wykład p. Leopolda Baczewskiego, jednego z najwybitniejszych producentów spirytusu w Galicyi, o produkcji i handlu spirytusu w Galicyi.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We środę dnia 18 b. m. prof. uniwersytecki dr. E. Porębo-wicz: „Początki romansu nowożytnego”. Zakład chemiczny uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 6.

— **Uniwersytet ludowy**. Dziś we wtorek 17 b. m. o g. 8 wieczór w sali stow. Kolarzy (plac Solarni 1. 4) wykład inż. Libańskiego: Jak rozwijał się świat ziemski? (z obrazami świetlnymi).

— **Posiedzenia i zgromadzenia**. Komitet Stow. szpitala dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii we Lwowie podaje do wiadomości, iż w dniu 20 b. m. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali posiedzeń gal. Kasy oszczędności zwyczajne walne zgromadzenie członków tego Towarzystwa.

— **Z życia akademickiego**. Posiedzenie „Kółka literackiego” Tow. „Ognisko” odbędzie się we środę dnia 18 b. m. o godz. 7½ w. Akad. J. Zbierchowski wygłosi odczyt o Gorkim i odczyta kilka nowel tego mistrza. Goście mile widziani.

— **Tańce na św. Józefa**. W Kasynie urzędniczym odbędzie się we czwartek 19 b. m. koncert spacerowy, poczem tańce. Lista otwarta. Wieczorek hu-

morystyczny, zapowiedziany na 21 b. m., nie odbędzie się.

Kronika policyjna. W ulicy Wybranowskiej pod l. 11. otworzono dobranym kluczem strych p. Ernestyny Roth i zabrano zeń znaczną ilość bielizny. Bielizna była znaczną znakami S. R. i E. R. — Agent policyi Weinstock przytrzymał bardzo podejrzanego ptaszka Majera Beispiela, który szukał łatwej zdobyczy w ulicy Kazimierzowskiej, w towarzystwie Franciszka Kombiena, którego również aresztowano. — Minie Einbinder słudze bez obowiązku skraść jeden ze współlokatorów 10 koron. — W ulicy Błonnej pod l. 8. pokradziono mosiężne klamki z bramy domu.

Znaleziono złoty łańcuszek damski w wisiorkiem. Do odebrania w „Morskiem Oku” u p. Iwanickiego. — W ul. Gródeckiej znaleziono trzy duże klucze. — Zbłąkane żrebie przytrzymał wczoraj zarobnik Jan Kotyluk w ulicy Janowskiej i oddał w tymczasową opiekę komisaryatowi dzielniccy drugiej.

Zgubiono. Dyetaryusz Leon Grüss zgubił kilka dokumentów sądowych, kilka weksli i 20 koron gotówką. — P. Eleonora Mendoj zgubiła w ulicy Hałickiej czarny pugilares, zawierający 28 koron.

□ **Kroniczka krakowska**. Pod datą 16 b. m. pisze nam nasz korespondent (Z): Wczoraj w południe święcili się w Sukienicach narodziny polskiej sztuki graficznej. Utworzone za inicjatywą i niezmordowanym współdziałaniem p. Feliksa Jasieńskiego „Towarzystwo grafików polskich” zadebiutowało z pierwszą „Teką” o 23 dziełach, które wystawiono na widok publiczny w towarzystwie najwytworniejszych wydawnictw zagranicznych z tego zakresu. Obok Willette’ów, Chahinów, Besnardów, Redonów znaleźli się Malczewscy, Chelmońscy, Wyczółkowscy, Czajkowsy, a mimoto towarzystwo nie stało się „mieszanem”. Już to samo jest miarą tryumfu, jaki odniosła sztuka polska w ogóle, a graficzna w szczególności. Artysty obcy, których zestawiono z naszymi, należą do arystokracji kredki litograficznej i ryłca. Nasi okazali się godnymi jednego z tak wspaniałym towarzystwem mieszkania zaprezentowali się okazale i walczyli za honor sztuki polskiej temperamentem prawdziwie sarmackim.

Nie będę wliczał wszystkich przysmaków z „Teki” po kolei. Próżno bym tylko zaostrzał apetyt lwowskim miłośnikom sztuki. „Teką” istnieje jedynie dla abonentów, którzy ją przezornie rozchwytyli. Wydano tylko sto dwadzieścia egzemplarzy, w tem dwadzieścia „wytwornych”, *avant la lettre*; pozostało na składzie siedm, które może w tej chwili już znalazły nabywców. Poza tem świat nie ujrzy więcej „Tek”, gdyż kamienie i płyty poniszczono. Już wczoraj ukazał się na wystawie błagalny napis o odprzedanie jednego egzemplarza wytwornego za cenę 100 koron. Jęk ten minie bez echa. Kto ma „Tekę”, pewnie jej z ręką nie wypuści, kto zaś nie kupił zawczasu, musi czekać rok cały na nową serję.

Jak wspominałem, „Teką” przedstawia się wspaniale, nie w tem jednak leży niespodzianka, wobec udziału nazwisk, wieńczonych po dziesiątkach wystaw i konkursów. Zdziwiał to, że młodzi i najmłodszy równają się czołom ze starą gwardją. Dość wymienić Czajkowskich: Stanisława i Józefa, Trojanowskiego i Weissę, zwłaszcza dwóch pierwszych. Wczorajsi jeszcze uczniowie, dziś krzyżują szpadę z profesorami i to ruchem starych szermierzy. Z „niedocenionych” starszego wieku pokolenia znalazł się w „Tece” Tichy, rysownik subtelny i nastrojowy, jak rzadko.

Uwagę zwracają „fluoroforty”, polski, rzecz można, wynalazek w dziedzinie sztuk graficznych. Są to rysunki na szkło, wytrawiane fluorowodorem przez dr. Tadeusza Estreichera, wynalazcę tej „manieri”. Fluoroforty odznaczają się wielką subtelnością.

Wydawnictwo „Teki”, dodam na koniec, spełnia podwójną misję: krzewiąc wielką, prawdziwą sztukę, świeci nam pochodnią kultury i rozświetla ziemskie drogi artystów blaskiem złota. Za każdą kłiszę otrzymał twórca 250 koron, sumę na nasze stosunki pokazującą, a pożądaną równie młodszemu, jak starszemu pokoleniu, które nie umie dworzyć, chwiać się z wiatrem politycznym, przemalowując Prusaków na Austriaków za zmianą konstelacji i szczytać swoją sztukę, aby krzyczała „Hoch Oesterreich!” po wojskowych kasynach, skoro „Hoch Preussen!” brzmi dzisiaj niepolitycznie.

Dyskusya teatralna w Radzie miasta była wielką porażką zwolenników obecnej dyrekcji. Poważne, rzeczowe sprawozdanie r. Bartoszewicza o upadku sceny wywarło silne wrażenie. Śmiechem chóralnym przyjęto niektóre ustępy z opinii członków komisji teatralnej z ramienia Wydziału kraj. Wesołość pojawia się zwłaszcza przy peanach komisji na cześć pewnych trzeciorzędnych aktorek. Widać stąd, iż Rada zna dobrze zakulisową „chronique scandaleuse” i umie ocenić wartość „sercem pisanych” sprawozdań.

We czwartek dalszy ciąg dyskusji teatralnej. Misyj obrończej podejmie się, jak słyhać, p. Paszkowski, współautor ochraniającego dyrekcję sprawozdania. Sądząc z energii, jaka się przejawia w „obra-bianiu” poszczególnych radców, można się obawiać, że Rada uchwali znaczny prezent dla przedsiębiorstwa teatralnego. Przedtem jednak zajdzie zapewne potrzeba zbadania rachunków dyrekcji. Na poprzednim posiedzeniu kilku mówców wyrażało się z powątpiewaniem o nieładzie wykazywania deficytów, jaką uprawia teatr krakowski.

† **Sebastian Jaworzyński** architekt i koncesyonowany budowniczy, zmarł onegdaj w Krakowie.

Spuścizna p. śp. Łuskinie. Po śp. Włodzimierzu Łuskinie, znanym malarzu i literacie, pozostała kolekcya ciekawych i wartościowych szkiców rysunkowych i olejnych, które obecnie pozostała rodzina, znajdując się w potrzebie wystawiła na sprzedaż w księgarni p. Milkowskiego.

Z Tow. Szkoły ludowej. W sobotę wieczór odbyło się w lokalu Towarzystwa technicznego walne zgromadzenie członków I-go męskiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej”. Bardzo ożywioną dyskusję wywołała utrzymywana przez Koło szkoła dla analfabetów, z której co rok korzysta 100 nie umiejących czytać ani pisać żołnierzy załogi krakowskiej, za co komenda korpusu przyczynia się do funduszu Towarzystwa kwotą 200 koron. Ponieważ prezes p. Bartoszewicz stanowczo oznajmił, że ponownego wyboru na te godności przyjąć nie może, odbyły się wybory. Prezsem wybrany został p. Małecki, wiceprezesem dyr. J. Parczyński, P. Bartoszewicz wszedł w skład Wydziału.

□ **Budzanów**. (Deputacya u marszałka krajowego w Trębawli. — „Nieformalności” w funduszu szkolnym miejscowym. — Gwałt publiczny.) Piszą nam: D. 10 bm. marszałek kraj. hr. Potocki przybył do Trębawli z Tarnopola, względnie z Ostrowa, gdzie bawił u posła sejmowego Jerzego hr. Baworowskiego. Po drodze z Ostrowa do Trębawli wszystkie gminy witały marszałka, wręczając mu chleb i sól. W Trębawli u bramy tryumfalnej zgromadzili się reprezentanci władz i młodzież szkolna z Trębawli, obywatelstwo i deputacye z całego powiatu, między niemi i budzanowski deputacya, którą prowadził rz. kat. proboszcz ks. Turzański, Deput. wręczyła marszałk. petycję domagającą się rozwiązania niedołężnej Rady gminnej w Budzanowie, a ustanowienie komisarzy rządowego, uregulowania rzeki Seretu na terytorjum Budzanowa, która mianem, a względnie niektórym domom w Budzanowie grozi ruiną, tudzież prośbę o przeistoczenie miejscowej szkoły ludowej mieszanej cztero-klasowej na cztero-klasową żeńską i cztero-klasową męską, połączoną z wydziałową, motywując prośbę, że obecna szkoła mieszana ma wielką frekwencję i dużo oddziałów, (u. p.: kl. I. dwa oddziały ze 110 dziećmi, kl. II. dwa oddziały ze 100 dziećmi, kl. III. trzy oddziały i IV. klasa jeden oddział, tudzież powtórna nauka, na którą około 80 dziatwy obojga płci uszczęszcza, zaś z ogólnej liczby dzieci ¼ część nie uczęszcza do szkoły dla braku miejsca, lub z powodu, że pobiera naukę prywatnie), i dlatego, że Budzanów, który zaliczony jest do III. kl. plac nauczycielskich i gdzie jest dużo inteligencji, która z powodu, że szkoła jest mieszana, dziatwę swoją w domu prywatnie uczy, powinien mieć szkołę podzieloną tj. żeńską i męską. — W funduszu szkolnym miejscowym w Budzanowie wykryto „nieformalności”, które rozpatrywać będzie prokurator państwa. — Kilku mieszkańców budzanowskich, Rusinów, urządziło sobie spacer z siekierami po lesie dworskim, czemu chciała przeszkodzić straż leśna wydaniem z lasu. Ci jednak zamiast usłuchać polecenia straży i wynieść się z lasu, rzucili się na strażników i czynnie ich znieważyli, a jeden nawet z zuchwalszych, Michał Medwid zamierzył się z siekierą na strażnika i byłby go położył trupem, gdyby inny strażnik nie przeszkodził zamachowi. Sąd w Budzanowie przeprowadził w tej sprawie śledztwo i odstąpił akta prokuratury.

□ **Kołomyja**. (Rozwiązanie klasy w gimnazjum ruskim). „Dilo” donosi, że Rada szkolna krajowa rozwiązała klasę IV. tamtejszego gimnazjum ruskiego, a to wskutek pobicia ucznia Nik-a przez kolegów, którzy go uważali za jednego z „Semenowsko-Andykiewiczowskich denuncyantów”. Zarządzone będą nowe wpisy, które przeprowadzi którzyś z radców ze Lwowa. „Dilo” utrzymuje, że postanowiono z góry nie przyjąć kilkunastu „wianych”, jakkolwiek pobicie nie było zbyt dotkliwe, bo już po kilku dniach N. przybył zdrowiejsi do szkoły. „Dilo” uważa to wszystko za dawno ukartowany „polsko-kacapski” zamach na gimnazjum ruskie.

□ **Kołomyja**. (Jubileusz papieski. — Koncert symfoniczny. — Walne zgromadzenie Tow. muzycznego. — Teatr ludowy.) Piszą nam: Za inicjatywą barmistrza miasta i posła do Sejmu p. Witosławskiego zawiązał się komitet, który idąc śladem stolio kraju, miał zająć się urządzeniem odpowiedniej uroczystości z okazji jubileuszu Leona XIII. Komitet dołożył starań, aby uroczystość tę uświetnić. W sobotę d. 7 bzm. o g. 8½ z rana zebrała się młodzież wszystkich szkół, delegacye towarzystw i tłumy publiczności w kościele parafialnym, skąd w uroczystej procesyi ruszono do cerkwi, a stąd po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym przez ks. dra Semenowa, do kościoła OO. Jezuitów. Tu nastąpiło również uroczyste nabożeństwo i kazanie. Z kościoła wszyscy udali się do sali Kasy oszczędności na uroczysty poranek. Program rozpoczął chór nauczycielski i chór „Bojana” odśpiewaniem kantaty, poczem wygłosił prof. gimn. p. Bielawski mowę. Kwintet złożony z nauczycieli odegrał utwór Griega. Poranek zakończył p. Łeszega, inspektor szkolny, piękną z wielką werwą wypowiedzianą mowę w języku ruskim. — Tego samego dnia wieczorem odbył się w sali „Sokoła” I. koncert symfoniczny, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego. Orkiestra, złożona po największej części z muzyków-amatorów, których w mieście naszym nie brak, odegrała pod batutą p. Głowackiego kilka

Niezbędny dla każdego 2210

„Borason”

jest najlepszym środkiem do mycia, wybielenia i wygładzenia cery.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i lepsze sklepy w cenie 60 hal., lub wprost z głównego składu. Laboratorium chemiczno-kosmet. „Aesculap” we Lwowie, pasaż Hausmana Za nadesłaniem 70 hal. franco.

pięknych i poważnych utworów. — W niedzielę 8 bm. odbyło się walne zgromadzenie Tow. muzycz. im. Moniuszki. Ze sprawozdania czynności wydziału i sprawozdania skarbnika przekonaaliśmy się, że towarzystwo dzięki energicznej pracy prezesa dra. Rosnera rozwija się pomyślnie. Stan kasy mimo znacznych wydatków, jak sprawienie nowego fortepianu, wynosi w gotówce 1.695 kor, 87 hal. To też na wniosek p. Recka wyrażono skarbnikowi Tow. p. Kamieniobrodzkiemu uznanie przez powstanie za wzorowe i skrupulatne prowadzenie rachunków. Po dłuższej przemowie dra Haczewskiego, w której wykazał dotychczasową pracę i zasługi dra Rosnera, położone dla rozwoju Towarzystwa, obrano przez ogólną aklamację i na rok przyszły prezesem dra Rosnera, a wiceprezesem p. Recka. — Z powodu przygotowywania się chóru nauczycielskiego do obchodu jubileusza papieskiego, Teatr ludowy zmuszonym był odłożyć przedstawienie „Halki”, natomiast wystawia w niedzielę 15 b. m. po raz pierwszy „Szalawilę”, krotowilę w 5 aktach Glińskiego, graną w Teatrze Rozmaitości 30 razy z rzędu. *ski.*

□ **Tarnów.** (Odczyty. — Z Tow. literackiego. — „Kordyan” w Tarnowie.) Piszą nam: Profesorowie tu. gimnazjum i szkoły realnej postanowili wygłosić serię odczytów, złożoną z sześciu wykładów z zakresu nauk przyrodniczych. „Literacki” Tarnów będzie miał sposobność dowiedzieć się różnych ciekawych rzeczy z zakresu historii naturalnej i nowych wynalazków i dorzucić grosz do dobrej sprawy, bo dochód z odczytów przeznaczyli przyrodniczy w pierwszym rzędzie na gimnazjum cieszyńskie i na Towarz. literackie. Tytuły odczytów brzmią: 1) Telegraf bez drutu (prof. Waśniowski), 2) Z tajemnic natury (prof. Arvay), 3) Węgiel jako pierwiastek życia (prof. Smreczyński, brat znanego pisarza Wl. Orkana), 4) Węgiel jako czynnik cywilizacyjny (prof. E. Tenczyn), 5) O mierzeniu czasu (prof. Waśniowski), 6) O topieniu metali przez spalanie glinu (prof. Tenczyn). — W Towarz. literackim na ustach członków „Wyzwolenie” Wyspiańskiego. Zeszłej soboty (7 b. m.) mówił o nim prof. Ciołkosz, wczoraj (14 b. m.) bawiący tu chwilowo radca szkolny dr. Ludomił German. Po pierwszym odczycie odbyła się ożywiona dyskusja. — „Akademickie Koło Miłośników sceny” zjeżdża do nas d. 22 b. m. z przedstawieniem „Kordyana” Słowackiego. Dochód z przedstawienia przeznaczają amatorzy na powiększenie funduszu na sprowadzenie zwłok ś. p. Słowackiego do kraju.

□ **Borysław.** (Tow. Wzaj. pomocy.) Piszą nam: (JK.) W niedzielę 15 b. m. odbyło się w restauracji „Mamci” nadzw. Walne zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. Zgromadzonych członków było 67. Przewodniczył prezes Scholmann ze Schodnicy. Najważniejszym punktem dziennego porządku było ustąpienie dotychczasowego przewodniczącego wraz z wydziałem oraz wybór nowego i oznaczenie siedziby wydziału centralnego, przebywającego dotąd w Schodnicy. W skład nowego wydziału wchodzi pp.: Józef Leniecki przewodniczący, Julian Hendrich zastęp. przew., Władysław Zdanowicz sekretarz, Michał Sroczyński skarbnik. Wydziałowymi wybrano p.p.: Maryana Leopolda, Filipa Lewickiego, Mieczysława Longschamps’a, Władysława Rzepeckiego i Kazimierza Ramuszyńskiego. Do komisji skontrolującej wybrano b. prezesa p. Scholmanna. Siedząc Towarz. Wzajemnej Pomocy urzędników pracujących w przemyśle naftowym będzie odtąd Borysław nie Schodnica. Zgromadzenie trwało trzy godziny. Miało przebieg zupełnie spokojny, wbrew przypuszczeniom. Zakończyło się o godzinie 6 wieczorem.

□ **Strusów.** (Z poczty). D. 16 b. m. zaprowadzono przy urzędzie pocztowym w Strusowie tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości: Bernadówka, Tintków, Darachów, Słobódka strusowska i Rudziany a zużycie składowe pocztową w Darachowie.

□ **Turka.** (Okropny wypadek). Piszą nam: Dwaj chłopcy 8 i 10 letni, sieroty, wnuki B. Hamera, pozostali sami w domu. Jeden z nich z żartów wieszał drugiego na haku, a żarty skończyły się tem, że chłopak udusił się i wszelki ratunek ze strony dra Reicha okazał się bezskutecznym.

□ **Gródek.** (Sokół. — Gwiazda. — Towarzystwo przyjaciół dzieci. — T. S. L. — Towarzystwo pedagogiczne a Rada szkolna krajowa.) Piszą nam: Ożywia się życie w mieście naszym. Sokół przystępuje do budowy własnego gniazda. Krok to śmiały, może nawet ryzykowny, ale konieczny. Wydział obecny podejmuje się zadania trudnego, ale zjedna sobie zasługę nie małą i niezaprzeczane prawo do wdzięczności, gdy dzieło doprowadzi do skutku. — Ze słabym fundusikiem zamierza też i Gwiazda tutejsza przystąpić do budowy własnego domu. Oba tak pożytecznym towarzystwom życzymy powodzenia. — Towarzystwu przyjaciół dzieci i komitetowi, który w ostatnich latach tak skutecznie zajmował się rozdawaniem ciepłych obiadów ubogiej młodzieży szkolnej, przypominamy, że im na laurach spoczywać nie wolno, bo biednych i głodnych dzieci jest coraz więcej. Jest naszą chorobą, że wiele naczelnych godności koncentrujemy w jednych rękach, które wszystko chętnie biorą, ale nie nie robią. Z tej choroby potrzeba się uleczyć, a kierownictwo każdej sprawy złożyć w ręce nie uprzywilejowane choć nieudolne, lecz czynne i energiczne. — Zawładuje się tu kolo T. S. L. Czas już najwyższy, a czeka je sporo roboty i w miejscu i w okolicy. — Tutejszy oddział Towarzystwa pedagogicznego rozwija się korzystnie pod przewodnictwem marszałka powiatu br. Brunickiego. Powzięto piękną myśl urządzania od-

czytów popularnych dla ludu po wsiach. Myśli tej przyklasnęła tutejsza Rada szkolna okręgowa i wydała okólnik do nauczycielstwa (z 1 marca b. r. L. 532), w którym zachęca nauczycielstwo do pracy w duchu obywatelskim i pisze: Po za zakresem obowiązków ściśle zawodowych, określonych ustawą i regulaminem szkolnym, leżą jeszcze rozliczne, duże rozległości i pola pracy, do której woła nie paragraf ustawy, lecz głos sumienia obywatelskiego. A poczucie obowiązków obywatelskich płynie nie z zapłaty, nie nią ono istnieje i rośnie, bo ono tkwi korzeniami swymi w miłości kraju ojczystego i z niej bierze swą siłę i moc. Więc choć niejedna działalność nie może oczekiwać doraźnej materialnej zapłaty, niemniej przeto jest ona obowiązkiem tych, którzy do gmachu dobra publicznego swoją cegiełkę dołożyć mogą, więc dołożyć ją powinni. Chwała Bogu, że władze nasze szkolne poza paragrafem widzą jeszcze coś, widzą społeczeństwo i nawołują do pracy w duchu obywatelskim. Godne uwagi dla tych, którzy regulamin służbowy za wyrocznię i mistrzynię życia uważają. Przykład godny naśladowania.

□ **Gwałt rosyjski.** W Sandomierzu istnieje t. zw. progimnazjum z wykładowym językiem rosyjskim. Uczniowie tego gimnazjum są przeważnie Polacy. Nauka religii odbywała się w tym zakładzie zawsze w ojczystym języku uczniów, do czego przydzielany był oddawna katecheta katedralny. W tych dniach zaszła zmiana. Oto na godzinę religii zamiast księdza rz. kat. przeszedł do IV. klasy pop prawosławny i rozpoczął wykład po rosyjsku. Uczniowie głośno zaprotestowali przeciw nowemu gwałtowi i nie chcieli słuchać prawosławnego popa, a gdy on zaczął ich besztać i dalej wyklądać po rosyjsku, wystąpił jeden z uczniów na środek sali i zapytał grzecznie — kto upoważnił popa do zastępowania rz. kat. kapłana. Pop w odpowiedzi zezłościł ucznia ostrymi wyrazami, a kiedy na ponowne zapytanie ucznia oświadczył, że odtąd prawosławną naukę kościelną wyklądać postanowiono w progimnazjum i kiedy lżył strasznie i obrażał zaczął uczniów polskiej narodowości, wtedy to ów uczeń wyciął mu potężny policzek i wśród krzyków i hałasu wyrzuceno popa z klasy, poczem wszystkie książki rosyjskie oknami powyrzucano. Gimnazjum zamknięto, 15 uczniów aresztowano.

(Wiadomość powyższa jest niewątpliwie w szczególach niedokładną — *Red.*)

□ **Polskie stowarzyszenie literackie** zawiązało się w Wiedniu, celem wzajemnej pomocy. Związek liczy dziewięciu członków, a na czele zarządu stoi p. Grzegorz Smółski.

□ **Seminarium polskie w Detroit.** W „Zgodzie” chicagowskiej czytamy: Przez śmierć ks. J. Dąbrowskiego społeczeństwo polskie w Ameryce nie tylko ponosi wielką, nieodżałowaną stratę, lecz staje także wobec bardzo poważnej kwestyi. Kto będzie teraz głównym kierownikiem seminarium polskiego, jedynej wyższej szkoły polskiej na wychodźstwie, zbudowanej za polskie pieniądze i utrzymywanej przez lud polski, który kształci w niej swoje dzieci? Od osoby następcy ks. Dąbrowskiego będzie zależeć dalszy rozwój lub też upadek tego zakładu. Ksiądz rozumny, uczony, wykształcony na tradycjach historycznych polskich, zmagający dzieje swego narodu, kochający Polskę i wierzący w jej przyszłość, może postawić zakład bardzo wysoki. Ksiądz, nie posiadający tych kwalifikacji, mianowany rektorem przez biskupa gwoi protekcji, lub swoich wpływów miejscowych, będzie mógł tylko zabić szkołę i pozbawić wychodźstwo tak ważnego ogniska oświaty.

□ **Ernest Legouvé,** o którego śmierci donieśliśmy onegdaj, urodził się w r. 1807, zmarł więc w 96 roku życia. W młodym już wieku debiutował on z powodzeniem w literaturze powieściami i poezjami, które zwróciły na niego powszechną uwagę, głównie jednak polem jego tryumfów była scena, na której zdobył sobie sławę. Pracował on z niemiłą sławą dramaturgiem Scribem. Z tej spółki wyszły słynne utwory dramatyczne, które obiegły całą Europę i dotąd utrzymały się stale na repertuarze, wszyscy je znają doskonale. Są to „Adryana Lecouvreur”, „Walka kobiet”, „Opowieści królowej Nawarry” i „Ręce czarodziejskie”. Trudno wymienić całą listę sztuk napisanych przez Legouvégo, wierszem i prozą dla różnych teatrów paryskich. Ulubionym jednak teatrem autora była zawsze „Komedia francuska”.

W r. 1855 został Legouvé wybrany do Akademii francuskiej, gdzie zatem zasiadał blisko pół wieku. Fakt to niebywały w dziejach Akademii. Patriarcha „nieśmiertelnych” do ostatniej chwili brał czynny udział w zebraniach i pracach tej instytucji, otoczony powszechnym szacunkiem i ogólną sympatią. Niezliczona również jest ilość rozpraw, broszur i artykułów, które wyszły z pod pióra Legouvégo w kwestyach artystycznych, literackich i teatralnych.

□ **Brylanty z obrazu Matki Boskiej Kazńskiej.** W Petersburgu skradziono z korony cudownego obrazu Matki Boskiej Kazńskiej w katedrze Izaaka trzy diamenty wielkości laskowego orzecha, wartości 180.000 koron. Pomimo najenergiczniejszego śledztwa nie natrafiono jeszcze na ślad złodzieja. W pierwszej połowie zeszłego stulecia miał miejsce podobny wypadek. Wtedy pewien oficer gwardyjski, zupełnie zrujnowany, ukradł dwa brylanty z tego samego obrazu. Przy sprzedaży schwytano go jednak, ale wtedy gwardzista, zalewając się łzami, zaczął przysię-

gać, że to nie była kradzież. On prosił w swojej nędzy cudowny obraz o pomoc i oto Matka Boska uczyniła cud. Dwa brylanty same oderwały się od obrazu i upadły mu wprost na ręce, niby dwie wielkie łzy. Sąd zapytał wtedy świętego synodu, czy taki cud jest możliwym — synod odpowiedział twierdząco. Młodego gwardzistę wypuszczono natychmiast na wolność, kupiwszy wprzód od niego owe dwa wspaniałe brylanty.

Podziękowanie. Za liczne gratulacje z okazji naszych zaślubin składamy na tej drodze wszystkim serdeczne podziękowanie. *Herman Pordes i Anna z Sonnenscheinów Pordesowa.*

Namiestnictwo zezwoliło p. Oskarowi Nussenblattowi na zmianę nazwiska Nussenblatt na Nusblat.

„Na zawsze.”

Dramat w 4 aktach *Lucyana Rydla.*

Rzecz cała dzieje się w czterech ścianach izby stołowej w dworku wiejskim, w kilka lat po upadku powstania 1863 r. Był to czas powszechnego dramatu po domach wiejskich, skazanych zwykle na życie wegetacyjne, na pracę miarową według wskazań ziemi i słońca, pozbawioną gwałtownych porywów i namiętności.

Pod rządem moskiewskim w wioskach niema nigdy spokoju nawet w czasach pokojowych, cóż dopiero wówczas, kiedy orkan walki o niepodległość przeszedł nad krajem, okrywając każdą niemal rodzinę żałobą. „Tam ojca, tu syna, tu brakło męża... I do nieba woła tyle krzywd krwawych i o pomstę krzyczy ta ziemia wszystka...”

W Strachocinie nad Wisłą pozorny spokój. Podniesiona kurtyna odsłania nam scenę wiejską do pozazdrośczenia. Pan domu Zdzisław (Chmieliński) gra w szachy z proboszczem ks. Łachudą (Roman); obok nich siedzi nad robotką pani domu Marya (Bednarzewska). Przez drzwi, otwarte szeroko na werandę, widać ogród, obłany światłem księżyca, a słychać rechotanie żab. Czy możliwy na takim tle dramat?

Gra szachów przerwana, panu śpieszno do ekonomii. Ksiądz jest powiernikiem swoich kolatorów, więc bada i koi smutek Maryni. Konie (rzeczywiste konie widzieliśmy na scenie) zajęte już przed ganek, stangret zasnął na koźle, a ks. Łachuda słucha smutnych opowieści pani domu.

Przed kilku laty narzeczony jej, Roman Zdaniecki, syn marszałka, właściciela Strachocina, wywieziony został na Sybir za udział w powstaniu. Stary Zdaniecki z rozpaczy umarł, majątek poszedł w ruinę; nabył go późniejszy mąż Maryi, p. Zdzisław. Ona (Borecka z domu) mieszkała w Stępnio- wie ze staruszką matką. Pragnęła dochować wiary Romanowi, ale choroba matki nie pozwalała iść za nim na Sybir. Matka przed śmiercią, wymogła na niej, że ustali byt swój, idąc za Zdzisławem. Nadeszła wieść z Syberii, że Roman Zdaniecki zabity podczas rozruchów w kopalniach nerczyńskich. Oplakała go i z raną w sercu, wbrew jego woli, z posłuszeństwa jedynie dla matki, wyszła za Zdzisława.

On wiedział, że serce Maryi do innego należy; pracował w poczciwości swojej nad wyrobieniem w żonie przywiązania do siebie. Dzieci nie mieli. W domu gościł stały smutek. Mogła Romana Zdanieckiego stała nie na Syberii, lecz tu w Strachocinie między temi dwiema cierpiąciami istotami.

Zaledwie ks. Łachuda odjechał z przed ganku, dało się słyszeć niespokojne ujadanie psów, a niebawem w świetle księżyca zamajaczyła postać w łachmanach o kiju pielgrzymim. Twarz młoda i delikatna, oczy jarzące, pełne trwogi, zarost zaniedbany, torba na plecach — postać zbiega sybirskiego.

Stary sługa Jan chwytą go w drzwiach, biorąc go za rabusia. Wpada pan domu.

— Jestem Roman Zdaniecki!

Jak piorun, padły te słowa w duszę Zdzisława. Więc i te pozory posiadania Maryi idą w niwecz!

Za zbiegiem idzie pościg. Czempredzej ukryć go trzeba. W pośpiechu zbieg dopytuje się o rodziców, dowiaduje się, że matka mieszka w Krakowie, że Strachocin stracony, a państwo Boreccy? a Marynia? Dla niej zbiegł z Syberii, całe dobro jego życia — Marynia gdzie jest, co robi??

Biedny Zdzisław informuje go: „Znam... poszła za mąż...” Wtedy Zdaniecki pada zemdlony, a na hałas wbiega ze świecą pani Marya i w bladej twarzy nędzara poznaje swego Romana!

Nazajutrz wieczorem miano przeprowadzić Zdanieckiego przez Wisłę do Galicji. Pan domu z podwójną gorliwością tem się zajął. O jakież ciężar spadłby mu z piersi, gdyby zbieg tę Wisłę przebył szczęśliwie! Zona pragnie chwili rozmowy ze Zdanieckim, Mąż się zgadza.

Serca twojego już mi nie odbierze, Bo je miał zawsze, choć leżał w grobie.

Ale nie może powstrzymać się od wyrzutu:

I cóż dla ciebie moja miłość znaczy?

Głupi hreczkosiej! Ty dla bohatera

Masz tylko serce...

Czemuś nie poszedł? (do powstania), byłbyś także bohaterem — odpięła żona.

— Czulem, wierzyłem, że się to nie uda i nie poszedłem. Oni wszyscy w cuda wierzyli... A ja bre-

czkosciej zostałem i orzę tę polską ziemię i tej samej służyć sprawie co oni, a skuteczniej może. Czym gorszy Polak, Bóg osądzi w górze.

Spotkanie dwojga ludzi było bardzo bolesne. Marya, przemagając sztywność Romana, całuje go po rękach:

— Nie broń mi, nie broń. Na tych rękach obu kajdany były.

Serca młodych ludzi ocknęły się z martwych i zapragnęły żyć dobrem prawem przynależności wzajemnej.

— Cóż mnie świat obchodzi? Ciebie mieć będę!

— A ja tobie stworzę nowy, nasz własny świat.

Tak mówią złączeni w uścisku.

Wchodzi na to mały i pełen rezygnacji po wybuchu rzecze:

— Pomiedzy nami skończone. Bądź zdrowa!

W tej wysoce dramatycznej chwili rozlega się wołanie Jana: Moskale! Wpada żandarm na czele patrolu.

Tutaj zaczyna się walka szlachetnych. Hreczkosiej staje się odrazu bohaterem. Przekonywa żandarm, że zbieg uszedł już za granicę przy pomocy jego własnej — całą winę wziął na siebie i zemstę moskiewską. Żandarm zabiera go do więzienia, zaniechawszy dalszych poszukiwań.

Po ich odejściu dowiaduje się o wszystkim Zdaniecki i zaczyna się nowy dramat. Porzuca szczęście, które mu się uśmiechnęło; ofiara Zdzisława stanęła między kochankami, tak jak dawniej mogła Romana między małżeństwem.

Zdaniecki dowiedzie władzom, że Zdzisław skłamał, uwolni go z więzienia, a sam powróci na Sybir.

Tak się też stało. „Tak, nie wesole czasem życie bywa. Pan Jezus chodził w cierniowej koronie i nas cierpieniem do siebie przyzywa. Nad całą Polską ciąży Boska ręka i cały naród ma cierniami skronie koronowane... Za grzechy ojców! Ale nasza miłość nie nadaremna! — tak pociesza patryota — ksiądz Łachuda.

Cierpienia Maryi dochodzą do kulminacyjnego punktu. Mały powraca za cenę całego jej szczęścia. Czy sam da jej to szczęście? Korzy się przed jego bohaterstwem, klęka przed nim i prosi przebaczenia.

Mały pragnie jej dać swobodę, nie wierząc w możliwość współżycia, wtedy, gdy nie ich nie łączy. Żona zostaje przy nim, łączy ich „obowiązek“!

W przyszłość tej ziemi wierzysz — i ja wierzę, Dla niej i za nią wszystko: to nasz związek!

Tak kończy się sztuka. Streściliśmy ją dla tego, że inaczej nie dałoby się pojęcia, do jakiego rodzaju utworu ten należy.

Dramat Rydla, poety, jak wiadomo, celującego kunsztowną formą wiersza, pełen jest piękności języka i muzyki słowa. Budowa dramatu prosta i spójna, zwłaszcza w pierwszych dwu aktach, rozluźnia się nieco wskutek braku akty w aktach ostatnich. Akt czwarty wydaje się zbyt długi.

Sztuk równie szlachetnych i patryotycznych należy sobie życzyć jak najwięcej w repertuarach teatrów narodowych, zwłaszcza we Lwowie, gdzie publiczność szeroka, aby była w duchu polską (nie z nazwy tylko) trzeba wytwarzać dopiero.

Twórczość dramatyczna Rydla, poety, należącego do pokolenia „modernistycznego“ jest ciekawym zjawiskiem. Świadczy ona, że uczuciowość ducha narodowego powrotną falą uderza w szanse sztuki i jako czynnik poetycki powraca do dawnych praw.

Wykonanie dramatu „Na zawsze“ było w najdrobniejszych szczegółach, jako scenerya doskonałe. Cały realistyczny podkład sztuki pochwycono i spójniano środkami scenicznymi do znaczenia pięknego obrazu. Artyści grali sztukę, jak przystało na scenę o wysokiej kulturze. Powściągliwie, miarkując z całym nakładem świadomości artystycznej każdy gest, każdy wybuch, aby nie wpaść w melodramat.

Łatwo wyobrazić sobie, co by się z tą sztuką, działem na jakiejś scenie prowincjonalnej, gdzie tak łatwo o rozchowanie patosu. Tutaj zachowywano się tak, jak się zachowują w życiu ludzie bardzo kulturalni, miarkując się w wyrazie uczuć, ale, być może, że za wiele w tym kierunku robiono starań.

Wskutek tego za wolne dawano tempo dyalogom i ruchom i za cicho mówiono. Tego, niezależnie od rodzaju gry, publiczność ma prawo wymagać, aby słowa do uszu jej dochodziły. Pracę otamowywania się wewnętrznego znać było tembardziej, że chwilami krzyk się wyrwał gatunkowo różny od tamowanego w innym miejscu.

Przodował grą p. Roman w roli księdza, ten ani razu nie sprzeniewierzył się artystycznemu założeniu, danemu swej roli. P. Bednarzewska miała stale doskonałą maskę istoty cierpiącej i w chwilach dramatycznych robiła silne wrażenie na publiczności. P. Chmieliński grał szlachetnie, wierny sobie od początku do końca.

P. Adwentowicz zbyt ponuro może wyglądał, ale zgodnie z intencją autora. Gra jego zrobiła jak najlepsze wrażenie, a był to niejako egzamin dla niego. Mała rola służącego w rękach Wysockiego — była doskonale robiona.

Dramat Rydla utrzyma się w repertuarze na równi z „Zaczarowanym Kołem“, jako jedna z tych sztuk pożytecznych, niezbędnych dla kultury uczuć szerokiej publiczności, sztuk, będących świadectwem dobrej woli pisarzy polskich, ich troski o dobro narodowe.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 17 bm., (po cenach niższych), po raz piąty: „Tosca“, opera w 3 aktach, słowa L. Illici i G. Giacosa, podług dramatu Wiktoryna Sardou, przekład L. G., muzyka G. Pucciniego. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

We środę 18 b. m. po raz drugi: „Na zawsze“, dramat w 4 aktach Lucyana Rydla.

Repertuar teatru ruskiego we Lwowie:

We środę 18 bm., premiera konkursowa: „Kara sumienia“, dramat w 5 aktach Gr. Ceglińskiego.

We czwartek 19 bm. Gościnny występ tenora p. Wołoszyna: „Zaporożec za Dunajem“, opereta w 3 aktach Artemowskiego i „Wieczornica“, dzieło muzyczne Niszczyskiego.

W sobotę 21 bm. po raz 2: „Żydówka wychrzczanka“, dramat w 5 aktach ze śpiewami Tohobocznego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 17 bm.: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego, (występ Kamińskiego).

We środę 18 b. m.: „Markiz de Priola“, sztuka w 3 aktach Henryka Lavedana, (występ Kamińskiego).

We czwartek 19 bm.: „Faust“ Goethego, (występ Kamińskiego).

W sobotę 21 bm.: „Dramat Kaliny“ Zyg. Kaweckiego (występ Kamińskiego).

W niedzielę 22 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Wicek i Wacek“, komedia Z. Przybylskiego.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Dramat Kaliny“ Z. Kaweckiego, (występ Kamińskiego).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 17 bm.: Koncert symfoniczny. Program: I. 1. Mozart: Uwertura z opery „Don Juan“. 2. Heuberger: „Z krainy wschodu“. II. Brahms: II Symfonia D-dur. III. 1. Sibelius: „Lobedź z Tuoneli“. 2. Liszt: Poemat symfoniczny. Kapelmistrz: Ludwik Czelański.

We czwartek 19 i w sobotę 21 bm. Wielkie koncerty filharmoniczne ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka.

☉ **Teatr.** Dziś piąte przedstawienie „Toski“ po zwykłych cenach operowych.

Jutro dramat Rydla „Na zawsze“ po raz drugi.

Artyści opery oprócz „Cyrulika sewilskiego“ studyują w dalszym ciągu „Hrabinę“ Moniuszki. Przepiękne to dzieło wykonane będzie według oryginalnej pełnej partycyi z Warszawy sprowadzonej. Tytułową partję objęła p. Gembarszewska, którą same zewnętrzne warunki kwalifikują na przedstawicielkę głośniejszych salonów „pod blachą“. Nadto czynni będą pp.: Łęska, Chodakowski, Maławski, Okoński i... Roman. Ten ostatni obejmuje u nas rolę Podczaszyca niegdyś na scenie warszawskiej przez Żółkowskiego genialnie kreowaną. Jak wiadomo balet zapelnia prawie cały akt drugi. Opera otrzyma wystawę stylową i układ pomysłu Chodakowskiego w Warszawie tak gorąco oklaskiwany.

☉ **„Antygonę“** wspaniałe dzieło muzyczne Mendelssohna, pisane do dramatu Sofoklesa, wykona gal. Towarzystwo muzyczne, jako czwarty koncert we środę 18 marca w sali Domu narodowego. W produkcji tej wezmą udział prócz wielkiej orkiestry i prof. F. Wysockiego, który wygłosi tekst i melodramaty, dwa chóry męskie tj. Tow. muczne i akademicki, wskutek czego efekt całości, nigdy we Lwowie nie słyszany dotąd, będzie niezwykle i niewątpliwie nader zajmujący.

☉ **Z Filharmonii.** W dwóch koncertach: czwartkowym i sobotnim, wystąpi na estradzie Filharmonii skrzypki polski Bronisław Huberman, który przybywa do naszego miasta po świeżo odniesionych tryumfach w Wiedniu, odniesionych w walce z tak niebezpiecznym współzawodnikiem w sztuce skrzypcowej, jakim jest znany już publiczności lwowskiej Jan Kubelik.

Bank parcelacyjny.

Jak donieśliśmy w numerze porannym, walne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego odbyło się wczoraj popołudniu w lokalu Banku ul. Słowackiego l. 18 przy udziale około 40 członków, między którymi byli wszyscy trzej dyrektorowie Banku krajowego pp. dr. Zgórski, radca Laskowski i dr. Domaszewski, a nadto kilku właścicieli, dyrektor Banku związkowego p. Wojciech Biechoński, dyrektor Tow. kredytowego p. Rozwadowski, prof. Bądryński, poseł Stapiński, adwokat dr. Sołoj, patron Kas Raiffeisenowskich dr. Stefczyk i inni.

Przewodniczył prezes rady nadzorczej prof. dr. J. Pawlikowski, który w zagajeniu podniósł stały rozwój instytucji, wykazując coraz to większe rezultaty, a co za tem idzie, zyski i równolegle zwiększające się obowiązki. Zarzutów z różnych stron Bankowi parcelacyjnemu stawianych nie brakło, ale właśnie dyamentalna ich sprzeczność dowodzi, że są bezzasadne. Mówią na przykład, że Bank proteguje Rusinów, podczas gdy Rusini wołają, że prowadzi on politykę hakaty, co jest najlepszym dowodem bezzasadności zarzutów. Ostatecznie wzrósł ciężar obowiązków. Z pośrednika między sprzedającymi a kupującymi, stanął dziś Bank o własnej sile, a jako instytucja dla dobra ludu przeznaczona, musi mieć pewne szersze, społeczne cele na oku, nie może zostawić parcelantów ich własnemu dalszemu losowi, ale starać się o opiekę dla nich, o kulturę.

W spełnieniu poleceń i uchwał poprzedniego walnego zgromadzenia, mówił dalej prezes o memoriale, w sprawie ustawy o włościach rentowych, wniesionym przez radę nadzorczą do Wydziału krajowego.

Następnie po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, rozwinęła się obszerna dyskusja nad sprawozdaniem dyrekcji. Rozpoczęli ją pp. Agopsowicz i Zgórski kilku pytaniami zadanymi

dyrekcji, a wprowadzili na szerokie tory samej istoty parcelacji, następni mowcy pp. dr. Rozwadowski, Stefczyk, Domaszewski, Stapiński, Popławski i Chrusciel.

Dr. Rozwadowski skonstatował postęp w działalności Banku. Cieszy go to, że koszt samej parcelacji nie są wysokie, jak nie mniej fakt, że liczba posiadłości parcelacyjnych przenoszących obszarem 10 morgów zwiększa się stale. Chciałby tylko, aby parcelacja kolonizacyjna się zwiększała, parcelacja zaś sąsiedzka, aby nie spuszczała nigdy z oka komasacy, czyli zaokraglenia gruntów włościńskich.

Dyr. Stefczyk ubolewał, że wobec najodpowiedniejszej obecnie chwili do parcelacji ustawa o włościach rentowych, nie może się doczekać sankcyi i poruszył różne uciążliwości, a przede wszystkim ogromne stosunkowo koszty kredytu hipotecznego. Ułatwienie i potanie kredytu włościńskiego powinna wziąć pod rozwagę Rada nadzorcza Banku, a podstawą do reformy najlepszą byłyby, zdaniem mowcy, kasy Raiffeisena. To samo zapatrywanie wyrażali pp. Rozwadowski i Popławski, kładąc nacisk na to, aby ten długoterminowy kredyt hipoteczny, udzielany był do wysokości przekraczającej połowę wartości ziemi.

P. Stapiński zauważył, że ruch parcelacyjny się rozwija, a interesy, które robi Bank są tylko częścią tego, co się na polu parcelacji w kraju dzieje. Wystarczy powiedzieć, że w samym tylko Rzeszowskim bank przeprowadził 3 parcelacje, podczas gdy różni agenci parcelacyjni parcelują aż 11 majątków. Nie chodzi o to, aby włościńcin kupował dużo ziemi, którejby potem spłacić nie zdołał, ale o to, żeby na silnych i pewnych nogach stanął, przyczem Bank ma zadanie usuwać pokątną i często niesumienną parcelację.

Przemawiali dalej pp. Chrusciel o potrzebie kredytu dla nabywców parcel poniżej 5 morgów — i Deskur, wyjaśniając zagadnienia sporne — poczem p. Stefczyk przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej z wnioskiem przyjęcia bilansu i udzielenia dyrekcji absolutorium i podziękowania za całą działalność, oraz wyraził życzenie, aby Rada nadzorcza częściej w ciągu roku wglądała w szczegóły gospodarki.

Imieniem Rady nadzorczej dr. Domaszewski przedstawił wniosek rozdziału zysków. Po dyskusji uchwalono wniosek Rady, z ogólnego zysku w kwocie 33.549 k. 2 h. przeznaczyć 5.022 k. 35 h. do funduszu rezerwowego, 3.354 k. 90 h. do funduszu strat, 3.000 k. na rezerwę podatkową, 600 k. dyet dla komisji rewizyjnej, 14.090 k. 58 h. na tantiemy i remuneracje dla dyrekcji i urzędników, 2.000 k. na fundusz kulturalny, 100 k. na gimnazjum polskie w Cieszynie i dodatkowo z nierozdzielonej reszty zysków 261 k. 95 h. w połowie na pomnik Mickiewicza we Lwowie i w drugiej na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu.

Wynik wyborów podaliśmy rano.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Defraudacya w zarządzie sprzedaży soli Wydziału krajowego).

Lwów, 17 marca.

Po skończeniu przesłuchania Schorra, który jeszcze raz zapewniał, że w zyskach szalbierych nie miał żadnego udziału, przystąpiono do przesłuchania trzeciego z oskarżonych Izraela Meiselsa. Zajmował on się handlem i spedycją soli do spółki z Halpernem, który z tego interesu pobierał 16 proc. zysku.

Z Filipkowskim poznał się w Dolinie, a wiązały go z nim interesa handlowe. W Dolinie ręczył kilka razy za Filipkowskiego, a czynił to tylko z dobrego serca. Gdy Filipkowski opuszczał Dolinę — pożyczył mu Meisels 500 kor. na podróż, a we Lwowie już dał mu raz 1.000 kor. a drugi raz 40 kor. Meisels nigdy nie słyszał o fałszowaniu czeków i nie pochylał tej manipulacji wobec Schorra. Schorr mimo to obstał przy swem zeznaniu, że Meisels wiedział o manipulacji. Z tego powodu powstaje głośna sprzeczka, prowadzona w żargonie, między Schorrem a Meiselsem. Obaj tak się zaciętrzewili, że z trudem zaledwie udało się przewodniczącemu uspokoić ich. Na tem przerwano rozprawę na 10 minut.

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Św. dr. Miziewicz, szef biura zarządu sprzedaży soli, opisuje rozwickle całą manipulację przy sprzedaży soli. Z początku robiono odbiorcom rozmaite ułatwienia, aby ich zachęcić do pobierania soli w Wydziale krajowym, dlatego też wysyłano im sól za zleceniami pocztowymi. Sposób ten jednak nie okazał się bezpiecznym. Zmieniono więc manipulację i zaprowadzono czek. I znów następuje rozwickły opis manipulacji czekami, jak to już podaliśmy w oskarżeniu.

Jak z wyjaśnienia dr. Miziewicza wynika, manipulacja czekami była ciężką i gdyby Filipkowski nie poprawiał wyciągów kontowych, nawet byłoby się i za lat kilka nie połapano na jego malwersacji. Wobec jednak tej manipulacji z wyciągami kontowymi, malwersacja musiałaby się wykryć przy rocznem zamknięciu.

Filipkowski przeniesiony do Lwowa, miał przydzieloną jakąś inną czynność, potem przydzielono go do kontroli czeków. Tę czynność wykonywał F. wzorowo, a reklamacje wysyłane z powodu znalezionych przez niego usterek, prawie zawsze zostawały uwzględnione przez centralną dyrekcję poczt. Kasy oszczędności.

Na zapytanie obr. dr. Solńskiego wyjaśnił dr. Miziewicz, że za administracji rządowej topka soli dochodziła do ceny 60 hal., obecnie zaś może kosztować 22 hal. Z czynności Filipkowskiego tak w Dolinie, jak i w Lwowie był zupełnie zadowolony. Nie uważał go za człowieka sprytnego, ale za cokolwiek tępego. Do wglądania do ksiąg zastępcy — żydzi — nie mieli sposobności i prawa. To było ostro przestrzegane. Na tem odroczono rozprawę do godz. 4 popołudniu.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 17 marca.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przez cały prawie dzień odbywały się wspólne narady komisji parlamentarnej z komisją kolejową Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Popołudniowa konferencja między Jaworskim a Koerberem nie odniosła — jak dziś rano doniosłem — żadnego skutku i do układu na razie nie przyszło.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister Piętaś obecny na posiedzeniu komisji parlamentarnej i kolejowej wyłuszczył szczegółowo stanowisko rządu i bronił zasady, ażeby komisja kolejowa, która ma się zebrać jutro, a nie we czwartek jak „Neue freie Presse“ mylnie podaje, w rezolucji swojej nie wyznaczała żadnego terminu, gdy przeciwnie Koło polskie żąda wyznaczenia terminu upaństwowienia kolei Północnej z dniem 1 stycznia 1904. Członkowie obu komisji bardzo ostro występowali przeciw tej polityce rządu, to też stanowisko dra Piętaśa nie należało do łatwych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dotychczas nie przyszło do żadnego porozumienia między przedstawicielami Koła a rządem i cały punkt ciężkości przeniesiono na jutrzejsze posiedzenie komisji kolejowej Izby. Główna trudność będzie więc leżała w tem, aby jutro przeforsować w komisji kolejowej uchwałę rezolucji wyznaczającej ostateczny termin upaństwowienia kolei Północnej na dzień 1 stycznia 1904.

Szanse są dotychczas wątpliwe. Koło polskie oprócz głosów swoich, ma w komisji za sobą nadto 7 głosów czeskich, 3 głosy słoweńskie i 1 głos socjalisty, 2 głosy włoskie i jeden głos rumuński.

Rozstrzygną sprawę antysemitów, którzy składają się do stanowiska rządu. Jednakże i między antysemitami są tacy, którzy nie będą głosowali według życzenia rządu i podczas głosowania wyjdą z sali, wobec czego zwycięstwo Koła polskiego jest możliwe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jakkolwiek wczorajsze posiedzenie połączonych komisji parlamentarnej i kolejowej Koła polskiego było poufne, mimo to opisuje „Neue Freie Presse“ w dzisiejszym porannym numerze zajścia na tem posiedzeniu.

Wskutek tego żądają członkowie komisji parlamentarnej i kolejowej Koła, aby prezydent zarządził śledztwo, celem wykrycia, w jaki sposób tajemnice Koła polskiego i obrady poufne dostały się na szpalty pisma niemieckiego, wrogiego Polakom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Niedyskrecja, jaką popełniła dzisiejsza „Neue Freie Presse“ jest w skutkach bardzo nieprzyjemną dla ministra dla Galicji, dra Piętaśa, gdyż Piętaś na tem posiedzeniu poczynił niektóre poufne zeznania. Właściwie bronił on stanowiska rządu tak dalece, że większość członków komisji parlamentarnej i kolejowej Koła polskiego wzięła mu to za złe.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada dworu w ministerstwie oświaty Kelle bawił wczoraj w Krakowie i zwiedzał tutejsze kliniki uniwersyteckie. O g. 6 wieczór zwiedzał klinikę chirurgiczną. Przy udziale p. Kellego odbyła się narada dyrektorów klinik w sali posiedzeń senatu akademickiego uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków. (Tel. pryw.) Komisja inwestycyjna Rady miejskiej zatwierdziła plany na budowę szkoły wydziałowej przy ulicy Topolowej, kosztem 150.000 koron, oraz budowę magazynu na dekoracje teatru miejskiego.

Flota angielska.

Londyn. (T. B. k.) W dalszym ciągu obrad nad budżetem marynarki odrzuciła Izba niższa 200 głosami przeciw 57 nowy plan admiralicyi co do wykształcenia oficerów oraz uchwaliła żadaną przez rząd siłę prezenpcyjną w wysokości 127.000 ludzi.

Niepokoje w Hiszpanii.

Madryt. (T. B. k.) Z Lizbony donoszą: Wyładki w Coimbrze zajmują żywo opinię publiczną w całym kraju. Żywo omawiają je w obu Izbach Korteżów, gdzie rząd wystawiony jest na silne ataki. Uniwersytet w Coimbrze zamknięto. Stowarzyszenia

wysyłają telegraficzne adresy do króla z protestem przeciw postępowaniu rządu.

Dziennik „Liberal“ donosi z Lizbony: Pomimo tego, że rząd portugalski przerwał komunikację telegraficzną z krajem i zagranicą, wiadomo, że w Coimbrze wybuchła prawdziwa rewolucja przeciw inspektorom podatkowym, którzy musieli uciekać z miasta, ponieważ grożono im śmiercią. W Coimbrze zaprowadzono stan oblężenia. Podczas niepokojów, panujących od 4 dni, zostało zabitych 8 osób a wiele między temi żołnierze, ranionych.

Z Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą z dobrego źródła, jakoby stanowisko ministra wojny Gosslera było poważnie zachwiane.

Los von Rom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie ogłaszają sprawozdanie statystyczne ruchu „Los von Rom“. Według tych doniesień od roku 1899 dotychczas przeszło na wyznanie ewangelickie 35.000 katolików.

Telefon do Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wkrótce ukończonem zostanie połączenie sieci telefonicznej Austrii z siecią serbską. W ten sposób otrzyma Wiedeń bezpośrednie połączenie telefoniczne z Belgradem stolicą Serbii.

Linia telefoniczna iść będzie z Wiednia przez Budapeszt, Zemplin i Nowy Zaac wprost do Belgradu.

Odnaczenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister oświaty, dr. Hartel, otrzymał od cesarza niemieckiego Wilhelma II order czerwonego orła I klasy.

Wiedeń. (Tel. wł.) We czwartek 26 bm. odbędzie się w Wiedniu w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego wielki koncert orkiestry p. Katarzyny Jaczynowskiej.

Zadar. (Tel. wł.) Dnia 13 b. m. w południe przybył tu z Lussin-Grande kontr-admirał arcyks. Karol Stefan na własnym jachcie „Sen“. Niebawem zgłosili się u arcyksięcia kapitan portu, komendant korpusu i komendant jachtu „Dalmat“, okrętu wojennego, który stale stoi w tutejszym porcie do wyłącznej dyspozycji namiestnika bar. Handla. Dziś rano o godzinie 9 arcyksięże odpłynął na południe.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBk.) (Izba posłów.) Prezydent Vetter zawiadomił, że wszystkie naglące wnioski odłożono na korzyść pierwszego punktu porządku dziennego tj. ustaw ugodowych.

Izba przystępuje do dyskusji nad ugodą. Pierwszy zabiera głos p. Praszek (czeski radykał).

Wiedeń. (T. B. k.) Po przemówieniu Praszk a (czeski rad.), który wywodził, że Czechy pod względem taryf kolejowych są o wiele gorzej traktowane, aniżeli Galicya i oświadczył się przeciw ugodzie, zabiera głos pro p. Baernreiter.

Posiedzenie trwa dalej.

Po zamknięciu numeru.

Odczyt p. Zygmunta Sarneckiego p. t. „Don Juan a Markiz de Priola“, odbędzie się jutro, w śróde wieczorem w Kole literacko-artystycznym. Wstęp wolny dla członków Koła z rodzinami, oraz wprowadzonych przez nich gości. Początek prelekcji z uderzeniem godz. 8.

Konferencje rekolekcyjne dla mężczyzn z inteligencji będą w tym roku prowadzone w archikatedrze ormiańskiej przez arcybiskupa J. Teodorowicza, codzienne o godz. 7 wieczór, począwszy od czwartku 19 b. m. do poniedziałku, 23 b. m. włącznie.

Zderzenie pociągów. Z Jezierzau donoszą nam o zderzeniu się pociągów nr. 1378 i 1385 na stacji Jezierzany-Barycz. Potłuczonych jest osób 8. Bliższych szczegółów brak.

Kradzieże. Do sklepu jubilera Wolfa Litwaka przy ul. Karola Ludwika 1. 39 zakradli się wczoraj złodzieje i ogolocili go do szczeru, wyrządzając szkodę na kilka tysięcy koron. Ci sami złodzieje operowali również w sąsiednich sklepach, zabierając Wolfowi Weitzowi handlarzowi mebli 100 metr. jedwabnego pokrycia na meble.

Pożar. W chwili gdy dajemy numer na prasę wybuchł pożar w fabryce tutek Elstera ul. Ścieżkowa 1. 7. Ogień dotychczas godz. 2 nie ugaszony.

Przebiecie nożem. Za rogatką Żółkiewską spotkali się dziś rano Grzegorz i Marya Macibuchowie z Janem i Katarzyną Małgosiami. Mając ze sobą jakieś rachunki do załatwienia, Małgosio wie wszczęli kłótnię z Macibuchami, w czasie której Małgosio wie wyolągnęła nóż i w okropny sposób pokaleczyła oboje Macibuchów, sama zaś zbiegła. Poranionych małżonków odstawiono do szpitala, Małgosio wie zaś poszukuje żandarmerya.

Depesze handlowe z d. 17 b. m.

Budapeszt, 17 marca. Pszenica na kwiecień od 7 47 do 7 48, na maj 7 40 do 7 41, na październik 7 41 do 7 42, żyto na kwiecień 8 67 do 8 68, na październik 8 37 do 8 38, owies na kwiecień 6 02 do 6 03, na październik 0 —, Kuku-

rzyca na maj od 6 10 do 6 11, na lipiec 6 18 do 6 19, Rżepak na sierpień od 11 85 do 11 95.

Oferty mienne.

Chęć słaba.

Deszcz.

Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 17 marca. (Gielda zbożowa).

Pszenica na wiosnę 7 51 do 7 52, na maj-czerwiec — do —, żyto na wiosnę 0 — do 0 —, na maj-czerwiec 6 93, do 6 94. Kukurudza na maj-czerwiec 0 — do 0 —, Owies na wiosnę — do —, Rżepak na styczeń-luty 0 — do 0 —, na sierpień-wrzesień 6 28 do 6 29.

Uspokojenie: wzmocnione.

Pochmurnie.

Berlin, 17 marca. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 217 26, Disconto Commandit 195 —.

Uspokojenie: spok.

Wiedeń, 17 marca. Dzisiaj o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 117 18 Renta majową 100 65, Węgierska renta koronowa 99 45, Akcje kredytową 689 50, Kredytowe węgierskie 750 —, Bank anglo-austriack 274 50, Unionbank 537 —, Bankverein 495 —, Laenderbank 413 —, Kolej pań. 890 —, Lombardy 51 50 Elbenthal 452 —, Towarzystwo akcyjne broni 356 — Akcje tytoniowe — Alpi-ny 396 50 Rima Muranyi 483 —, Prager Eisen 1670 —, Losy tureckie 119 50, Ruble 253 —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie bez inter.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

104

ulica Jagiellońska nr. 12a. 1 piętro.

Dr. R. Leszczyński

w chorobach skórnych i wenerycznych, ordynuje od 2—4 we Lwowie, ul. Kręta 5. 2207

Pod firmą WIKTORA istnieje tylko jeden Zakład techniczno-dentystyczny we Lwowie na placu Bernardyńskim. 2427

ADWOKAT

2088

Dr. Tadeusz Dwernicki

ulica Wałowa l. 3, II. piętro.

2564 26—1 Zdatna do wywozu!

Maryenbadzkie źródło Rudolfa

naturalna woda przeciw gościecu

(kuracya picia w domu.)

Indykacje: gościec, dyateza kwasu moczowego, grys, kamienie nerkowe, pęcherzowe, chroniczne zapalenie nerek i katar pęcherza; szczególnie skuteczne jako dyetetyczny napój dla zażegnania tych cierpień u wszystkich osób, skłonnych z dziedzictwa, lub dysponowanych z powodu pożywienia i sposobu życia. — Sprowadzić można z Ekspedycyi wód mineralnych w Marienbadzie. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i drogueryach.

Brozury i przepisy użycia bezpłatnie dostarcza Ekspedycya wód mineralnych w Maryenbadzie.

Precz z obcymi wyrobami!

Żądajcie we wszystkich sklepach tylko mydła

NA-HA-KA-TE

jest to najlepsze i najtańsze mydło toaletowe

Główny hurtowny skład:

11

Lwowska Fabryka Chemiczna „**TLEN**“

stowarz. zarejestr. z ograni. poręką

Lwów — Pasaż Mikolascha (Telefon 258).

Powiększenia fotograficzne z jakiegokolwiek bzd fotografii aż do naturalnej wielkości, wykonuje Zakład fotograficzny **D. MAZURA** we Lwowie, ul. Pańska 5. 1832

Ck. Zarząd Zakładu karnego w Stanisławowie ma na sprzedaż wielki wybór kilkuletnich szczepionych drzewek owocowych jak najszlachetniejszych gatunków, a mianowicie: jabłonie, grusze, wisznie, czereśnie, śliwy, włoskie orzechy, morwy białe i czarne agrest i porzeczki, tak wysoko jak i niskopienne, po cenach 60 hal. za sztukę, jako też agrest i porzeczki szczepione doborowych gatunków w krzakach w cenie po 30 hal. za krzak. 2649

Sala Gerstenfeld **Jakób Grünberg**

zareczeni

2692

W marcu, 1903.

Zniesienie—Lwów.

Dział ekonomiczny.

Wyrób narzędzi i maszyn rolniczych.

Niemieckimi narzędziami rolniczymi były i są jeszcze przepełnione nasze „składy maszyn rolniczych“. Tak dobrze zawojowały one Królestwo jak i Galicję. Ostatnie wypadki ucisku pruskiego wywołały bojkot towarów niemieckich, w Galicji mało dostrzegalny, w Królestwie wyraźniejszy. Ale do emancypacji kompletnej od niemieckiego przemysłu jeszcze daleko.

Należałoby się od niego wyswobodzić nie tylko ze względów narodowo-moralnych, ale jeszcze i dla tego, że wyroby niemieckie z małymi wyjątkami są porównawczo na ogół liche, są pewnego rodzaju tandetą. Sprowadzałem np. narzędzia mleczarskie szwedzkie i niemieckie, wiem tedy, że szwedzkie znacznie przewyższają podobne wyroby niemieckie i co do materiału i co do wykonania, jak najmniej pod względem użyteczności i trwałości. Także inne narzędzia rolnicze szwedzkiego, angielskiego lub amerykańskiego pochodzenia są lepsze od niemieckich.

Zresztą sami Niemcy uznają to, kiedy ogromną ilość maszyn i narzędzi rolniczych sprowadzają z Ameryki Północnej, Anglii i Szwecji. Ciekawe cyfry znajdujemy w statystyce celnej niemieckiej. I tak wartość przywiezionych maszyn i narzędzi rolniczych do Niemiec wynosiła w 1900 r. przeszło 31½ miliona marek, a wywóz w tym roku zaledwie 13 milionów marek.

W następnym roku (1901) wartość przywozu równała się przeszło 27 mil. m., a wywóz tylko 11 mil. m. Z tych cyfr widzimy, że sławne u nas Niemcy ze swego przemysłu pod względem maszyn rolniczych i narzędzi faktycznie są krajem biernym, importowym. Eksport ich w tym dziale przemysłu jest względnie nieznaczny, bo niemal 2½ raza mniej niż od importu. Głównym rynkiem ich zbytu jest właśnie Polska, same Królestwo w przybliżeniu rokrocznie zakupuje niemieckich narzędzi i maszyn rolniczych za sumę 6 milionów marek, reszta przypada na Rosję i Galicję, a tylko bardzo nieznaczna ilość tego eksportu przypada na inne kraje.

Ciekawa rzecz, że nawet nadbałtyccy Niemcy mało stosunkowo sprowadzają niemieckich maszyn i narzędzi rolniczych.

Towarom niemieckim toruje drogę nie jakość towaru, lecz ogromna reklama, w czym i my im za rabaty i bez rabatów pomagamy, może dziś już mniej, ale to dopiero od niedawna.

Wyraźny i stanowczy krok w zaprzestaniu reklamowania niemieckiej tandety zrobili galicyjskie towarzystwa rolnicze, usuwając zeszłego roku całkowicie firmy od wystaw i prób konkursowych. Zdobycy jednak z tego w obecnym stanie rzeczy może być tylko moralno-narodowa, ale nie ekonomiczna, gdyż zamiast towarów niemieckich, będziemy mieli podobne im wiedeńskie, węgierskie, lub czeskie.

Tymczasem tej jakości maszyny i narzędzia rolnicze, a może i lepsze moglibyśmy sami produkować, dając zarobić swemu robotnikowi i zatrzymując zarobki obcych fabrykantów u siebie w domu. Królestwo zaczyna już stawiać pierwsze kroki w tym kierunku, a czyż by i Galicja nie potrafiła? Twierdzą stanowczo, że potrafi. Nie brak w Polsce ludzi fachowych; robotnik nasz jest znakomity, przyucza

się prędko. Trzeba go widzieć we fabrykach Nadreńskich, żeby nabrać do niego zaufania.

Na to mi powiedzą: ależ dotychczasowe próby nie udały się. „Tak, prawda“, ale przedewszystkiem wszelkie pierwsze próby nie udają się zwykle, to raz, a drugie, nie wytykając palcem, wszak na tych fabrykach robili wszystko, a narzędzia rolnicze dodatkowo tylko. Takie uniwersalne fabryki, na jakie nasze zakrawały i zakrawają, mogą rozwijać się tylko na ogromną skalę zakrojone, a na co nas niestac. Trzeba założyć fabrykę z zakresem ściśle specjalnym, np. fabrykę pługów, bron i ektyrpatorów. Taka poszłaby u nas najprędzej. Potem można wziąć się do drugiej całkiem osobnej fabryki, np. siewników i t. d. W ten sposób może fabryka wyspecjalizować się i doprowadzić narzędzia do naszych warunków, a tem samem już usunąć konkurentów zagranicznych. Następnie możemy mieć narzędzia własne znacznie taniej, nie płacąc ceł, transportów, rabatów i t. p.

Jedna tylko zasada musi być przy tem przyjętą i przeprowadzoną bezwzględnie. Obok kapitału, potrzeba fabryce ludzi prawdziwie fachowych, a nie dyktantów; następnie ludzi uczciwych z poczuciem obywatelskim nie tyle w mowie, ile w czynie, bez względu na ich przekonania polityczno-społeczne.

Inaczej nigdy do niczego nie dojdziemy. Interes potrzebuje przedewszystkiem fachowości i uczciwości. Ciagle daje się słyszeć: ależ my ludzi nie mamy. Jaki, wśród 20 milionów Polaków niema fachowych i uczciwych ludzi? Nie, tak źle z nami nie jest. Ludzie tacy są, służą oni obcym, nieraz i wrogom, wzbogacając ich swą wiedzą i pracą. Stanowczo twierdzą, że na każde 10 fabryk zagranicznych, co najmniej w jednej znajduje Polak mniej lub więcej wybitne fachowe stanowisko. Kto zaś nie chce służyć obcym, ten marnuje się. Takie już zwątpienie we własne siły zapanowało, dzięki obcym i swoim puszczykom, że gdy jaką wreszcie większą fabrykę postawimy, to musimy koniecznie do niej personal sprowadzić obcy, dodawszy na okrasę paru Polaków na podrzędnem stanowisku. Tymczasem setką podobnych fabryk zagranicą kierują Polacy. Wszak każdy z nich nie raz za połowę pensji pobieranej u obcych wróci do krajowej fabryki. Wypowiadam te słowa na podstawie konkretnych danych, nie przytaczam jednak tych danych, gdyż rzeczy nie wyjaśniają, a ludzi rozdrażniają.

Chcąc, żeby przemysł fabryczny u nas rozwinął się, trzeba pamiętać, że obok innych czynników mają stanowczo ogromne znaczenie ludzie prowadzący fabryki i pracujący w tych fabrykach.

Raz musimy powiedzieć sobie, że w polityce możemy być konserwatystami, demokratami różnych odcieni, socyalistami, ludowcami i t. p., ale w przemyśle, we fabrykach tylko mechanikami, chemikami, rachmistrzami i t. p. Musimy tak towarzysko traktować Polaka dyrektora fabryki, czy chemika, lub buchaltera, jak to robimy z Czechami i Niemcami w naszych fabrykach, a bądźmy przekonani, że „ludzie“ znajdują się, i przełamanie trudności w rozwoju przemysłu fabrycznego rodzinnego pójdzie łatwiej. Tylko razem, tylko wszyscy!

J. KORWIN.

— Tow. wzajemnego kredytu odbyło wczoraj pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Karola Richtmana doroczne walne zgromadzenie. Po zagajeniu prezesa, który skonstatował, że mimo różne fałszywe wieści Towarzystwo stale wstaje, zdał dyr.

tow. Walichiewicz sprawozdanie z czynności za r. 1902. Następnie p. Pietrzycki zdał sprawę z zamknięcia rachunków i postawił wniosek co do rozdziału czystego zysku. Zysk z r. ub. 4922 k. 17 h. wraz z pozostałością z r. 1901 podzielono w ten sposób, że 490 kor. 21 hal. przeniesiono do funduszu rezerwowego, 3498 k. 54 h. przeznaczono na 3 proc. dywidendę, 591 k. 6 h. oddano na odpisanie strat, a 450 koron przeznaczono na tantiemy. — Z porządku dziennego wybrano dwóch zastępców dyrekcyi na lat 3, do której wybrani zostali pp. Makau Jan i Aleksander Lewicki. Do rady nadzorczej na lat trzy wybrano pp. Getritza Aleksandra, Bałabana Jakóba, Kołodziejskiego Bolesława, dra Lewickiego Maksymiliana i Kracha Jana. Po załatwieniu kilku spraw prywatnej natury zamknięto zgromadzenie.

— Wystawa metalowa w Krakowie. Towarzystwo ochrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach“ urządza we wrześniu rb. w Krakowie pod protektoratem pp. namiestnika i marszałka krajowego wystawę metalową.

Obejmuje ona następujące działy: I. Kowalstwo: gwoździe, śruby, podkowy, uity, okucia wozowe i inne, łańcuchy i t. p. II. Ślusarstwo: 1) wyrób kłódek i zamków, okuć budowlanych i t. p., 2) meble z żelaza, kasy i wagi, 3) nożownictwo, pilnikarstwo, rusznikarstwo, wyrób narzędzi chirurgicznych, 4) drut, siatki druciane i kraty, 5) ślusarstwo artystyczne. III. Kotlarstwo i blacharstwo. IV. Brązownictwo i ludwisarstwo. V. Odlewy z żelaza: blachy kuchenne, naczyńia wszelkiego rodzaju, obramienia pieców i kuchni. VI. Maszyny: narzędzia rolnicze, sikawki, narzędzia wiertnicze. VII. Jubilerstwo oraz wyroby platerowane. VIII. Hutnictwo. IX. Artykuły techniczne: grupa 1) smary, 2) pasy maszynowe wszelkiego rodzaju, sznury, liny druciane i konopne, 3) inne środki pomocnicze. X. 1) wynalazki i ulepszenia techniczne z zakresu przemysłu metalowego 2) prace, dzieła techniczne i czasopisma naukowe z zakresu przemysłu metalowego.

Z powodu szczupłości miejsca maszyny i wszelkie przedmioty większych rozmiarów dopuszczone będą tylko w modelach i rysunkach.

Prezesem wystawy będzie p. Edmund Zieleniewski, inżynier cywilny, dyrektorem p. Stanisław Majewski, em. inspektor kolei.

— Wystawa róż. jarzyn i owoców. Krajowe Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie organizuje w r. bieżącym dwie wystawy, z tych pierwsza odbędzie się w połowie czerwca, a będzie obejmowała różę i inne sezonowe rośliny, jak up. wczesne jarzyny, truskawki i t. p. Przy końcu zaś września urządza Towarz. wystawę owoców z szczególnem uwzględnieniem powiatu lwowskiego i okolicznych.

— Szkoła mleczarstwa. W Staromieście pod Rzeszowem powstanie kraj. szkoła mleczarstwa. Kursu w tej szkole mają być trojaki: czteromiesięczne dla mleczarń ręcznych, ośmiomiesięczne dla wykształcenia kierowników większych mleczarni i całoroczne serkarskie. Kierownikiem ma być dr. Tadeusz Rylski, krajowy instruktor mleczarstwa. — Otwarcie szkoły odbędzie się dnia 1 maja br. Ponieważ wydatki, połączone z otwarciem szkoły są znaczne, miał się udać Wydział krajowy do ministerstwa rolnictwa o jednorazową subwencję w kwocie 39.300 kor. i o stałą roczną subwencję w wysokości 6.000 kor.

— Pospieszne posyłki artykułów spożywczych. Artykuły spożywcze jak jaja, masło, jarzyny, drób i mięso stanowią od dawna przedmiot znacznego eksportu z kraju naszego do krajów zachodnich jak:

— Tak jest.

— A potem, gdy list był wysłany, namówił panią, żebyś nie chodziła na schadzkę?

— Powiedział mi, że ubliżyłoby to jego miłości własnej, gdyby jaki inny mężczyzna dał pieniądze na ten cel i że jakkolwiek jest człowiekiem ubogim, poświęci ostatni grosz dla usunięcia przeszkód, które nas dzielą.

— A potem nie słyszała pani nic, aż dopiero przeczytała pani w dzienniku wiadomość o śmierci sir Karola?

— Tak.

— Stapleton kazał pani przysięgnąć, że nie wspomni pani nikomu o zamierzonej schadzce z sir Karolem?

— Tak. Powiedział, że śmierć jego jest bardzo tajemnicza i że jeśli powiem o liście, padnie na mnie podejrzenie. Przestraszył mnie, żeby mnie niezwolnić do milczenia.

— Oczywiście. Niemniej jednak miała pani pewne wątpliwości?

Zawahała się i spuściła oczy.

— Znałam go — odparła. — Ale, gdyby nie był postąpił tak haniebnie ze mną, nie byłabym go nigdy zdradziła.

— Mojem zdaniem, cudem jakimś uszła pani cało — rzekł Sherlock Holmes. — Miał go pani w swej mocy, on wiedział o tem, a mimo to żyje pani jeszcze. Stałaś pani przez kilka miesięcy nad brzegiem przepaści. Teraz musimy panią pożegnać. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, usłyszysz pani znów o nas niezadługo.

Harry Baskerville (D. c. n.)

Pies Baskerville'ów.

Przekład Br. Neufeldównej.

— Wyznałaś pani, że zażądałaś, aby sir Karol stawiał się u furtki o godzinie dziesiątej. Wiemy, że w tem właśnie miejscu i o tej godzinie zaskoczyła go śmierć. Zamilała pani zatem, jaki zachodził związek między tymi wypadkami.

— Nie było żadnego.

— W takim razie zbieg okoliczności jest istotnie osobiwy. Ale zdaje mi się, że, mimo wszystko, zdołamy wykazać łączność tych faktów. Chcę być z panią zupełnie szczery. Uprzedzam tedy, że, zdaniem naszym, popełniono tu morderstwo, a śledztwo może pociągnąć do odpowiedzialności nie tylko przyjaciela pani, pana Stapleton'a, ale i jego żonę.

Pani Laura zerwała się z krzesła.

— Jego żonę! — krzyknęła.

— Nie stanowi to już dzisiaj tajemnicy dla nikogo, że osoba, która uchodziła za jego siostrę, jest w istocie jego żoną.

Pani Lyons usiadła. Objęła dłońmi poręczę fotelu, a palce jej wpiły się z taką siłą, że różowe paznogie zbieleły od nacisku.

— Jego żona! — powtórzyła. — Jego żona! Kiedy on nie był żonaty...

Sherlock Holmes wzruszył ramionami.

— Dowodów! Daj mi pan dowody! A jeśli pan może mi ich dostarczyć...

Urwała, a złowrogi błysk w jej oczach był wymowniejszy od wszelkich słów.

— Przybyłem z tym zamiarem — odparł Holmes, wydobywając paczkę papierów z kieszeni. —

Oto fotografia tej pary, robiona w Yorku przed czterema laty. Napis brzmi: „Państwo Vandeleur“, ale pani pozna jego z łatwością i ją również, jeśli ją pani zna z widzenia. A tutaj są trzy skreślone przez osoby wiarogodne rysopisy państwa Vandeleur'ów, którzy w swym czasie utrzymywali szkołę prywatną St. Olivera. Niech je pani przeczyta, a pewien jestem, że nie będzie pani już wątpiła o tożsamości tych ludzi.

Pani Laura spojrzała na dokumenty, a potem zwróciła ku nam surową, skamieniałą twarz kobiety zrozpaczonej.

— Panie Holmes — rzekła po chwili — ten człowiek oświadczył mi się i zapewnił, że się ze mną ożeni, jeśli dostanę rozwód z mężem. Podły! okłamał mnie w niestychany sposób. Nie powiedział mi nigdy słowa prawdy. I dlaczego?... Dlaczego?... Zdawało mi się, że działał jedynie w moim interesie, a teraz widzę, że byłam tylko narzędziem w jego ręku. Dlaczego miałabym być wspaiałomyślną względem tego, który mnie tak niecznie oszukał? Dlaczego miałabym ochraniać go od skutków jego własnych występnych czynów?... Niech mnie pan pyta o wszystko, a odpowiem szczerze, nie nie ukrywając. Przysięgam panu tylko, że, gdy pisałam ów list, nie miałam żadnych złych zamiarów względem sir Karola Baskerville'a, który był mi najzyczliwszym przyjacielem.

— Wierzę pani najzupełniej — odparł Sherlock Holmes. — Opowiadanie tych wydarzeń musi być pani bardzo przykre. Ułatwię to pani zatem; będę mówił, co zaszło, a pani możesz mnie poprawiać, gdy się w czem pomyłę. Wysłanie tego listu nastąpiło z namowy Stapletona'a?

— On mi go podyktował.

— Przypuszczam, że podsunął pani myśl, iż sir Karol dopomoże pani i da pieniądze na przeprowadzenie rozwodu?

Niemiec, Anglii it.p. Szczególnie wielkim jest popyt na jaja galicyjskie w Anglii, dokąd kilka tysięcy wagonów rocznie się wywozi. Dotychczas jednak wielką trudność w tym eksporcie stanowił długi czas podróży kolejowej, przesyłki te bowiem szły zwykłymi pociągami towarowymi, wskutek czego z powodu gorąca lub też nadmiernego zimna latwemu ulegały zepsuciu.

Aby temu zaradzić, zaprowadzone zostaną obecnie osobne pociągi pospieszne z Galicyi celem eksportu artykułów spożywczych, ulegających latwemu zepsuciu. Początkowo odchodzić będą tygodniowo 3 takie pociągi, później zaś w miarę wzrostu eksportu codziennie a nawet kilka razy dziennie. Dla przykładu nadmieniamy, że pociąg taki pospieszny specjalnie dla artykułów spożywczych przystosowany przebywa drogą z Podwołoczysk do Berlina w 56 godzinach z Podwołoczysk do Hamburga w 66 godzinach, z Podwołoczysk do Londynu w 4 dniach, tak, że artykuły spożywcze przybywają na miejsce przeznaczenia w stanie zupełnie świeżym. Dla łatwiejszego transportu ekspedycja odbywa się w ten sposób, że załadunku się towary w godzinach popołudniowych, a przychodzą na miejsce przeznaczenia przedpołudniem, wówczas kiedy popyt za artykułami spożywczymi jest największy a natychmiastowy zbyt najłatwiejszy.

Nowy ten sposób pospiesznych posyłek kolejowych specjalnie dla artykułów spożywczych zaprowa-

dziła dla Galicyi firma Kohn & Mittler we Lwowie, która eksporterom i interesantom bliższych wyjaśnień udziela.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 17 marca.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 4959 sztuk, z tego z Galicyi 643, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny niezmiennione.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 9.

Galicyjskich wołów sprzedano 80 sztuk po 54 do 65; 379 po 66 do 72; 133 po 73 do 78; 8 po 38 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68, krowy podtuczone po 54 do 68. Bydło chude po 40 do 54 kor., wszystko za cenę metryczny żywej wagi.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 17 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7'80 do 7'80. Pszenica na termin od 7'25 do 7'60. Żyto gotowe od 6'25 do 6'30. Żyto na termin od 6'— do 6'25. Owies obrotowy gotowy od 6'20 do 6'50. Owies obrotowy na termin od 6'— do 6'25. Jęczmień pastewny 5'75 do 6'—. Jęczmień browarniany 6'25 do 6'75. Rzepak 9'— do 9'25. Lnianka —'— do —'—. Groch pastewny 6'25 do 6'75. Groch do gotowania 8'— do 11'—. Wyka 6'— do 6'50. Bobik 5'90 do 6'25. Hreczka 6'25 do 6'75. Kukurudza nowa 6'— do 6'20. Kukur. stara od 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kilod —'— do —'—. Konieczyna czerw. nowa od 70'— do 90'—. Konieczyna biała od 55'— do 95'—. Konieczyna szwedzka 60'— do 85'—. Tymotka 33'— do 40'—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16' 50 do 16' 75. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9'50 do 9'75. Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 17 marca b. r.

Hotel George'a. K. Paygert z Sidorowa, A. Goray-ski z Moderówki, S. K. Wolbeck z Podola ros., K. Kulczyński z Podola ros., H. Shor z Londynu, M. Gelber z Jass, J. Ohanowicz z Rosyi.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitów., (około 5 cm. kwadratowych) 1 raz tygodni. (13 ogłoszeń) Kor. 6 2 „ „ „ „ „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

A p t e k i.

APTEKA
P. Mikolascha
we Lwowie
poleca na sezon obecny
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
1 2159
SYRUP
Sulfo-guajakolowy
z Kolą
po 2 kor. i k. 2-50
za fiaskę
zastępujący Syrolin,
Aphtisin i Sulfosat-Syrup.

A t r a m e n t.

Atrament antraceny, alizarynowy, kopiowy, wyrabia i poleca
lwowska fabryka chemiczna
„T L E N“
Lwów, Pasaż Mikolascha I. p., I. sch., Fabryka: Zamarstynów.

Artykuły spożywcze

Półgąski jak pomorskie po zł. 1.95 za klg. na surowo do jedzenia. Pasztet strasburski z gęsich wątróbek tuntowa puszką za 1'50 z truflami 2 zł. Bulion parą gotowany z samej zwierzyny i drobiu dla chorych i rekonwal. bardzo pożywny 10 zł. za kilo. Bardzo silny z wołowiny, drobiu i zwierzyny po zł. 7'50, po 6 zł. i 5 zł. za klg. Szynka westfalska w pęcherzu po 1 zł. 95 kilo. Kielbasa sucha 90 ct. za klg.

KOCE NA KONIE
własnej roboty obwodu sześć met. po 6 zł. 50 ct. za sztukę.
Dwór Łapszyn Brzeżany.
556

Zarząd pasieki Antoniego Krańskiego w Jezierzaniach obok Czortkowa wysyła w każdej porze roku miód przasny, twardy lub płynny, w cenie 7 koron za 5 kg. blaszankę, wszystko opłatnie za zaliczką. Wysyła również kilkuletnie miody pitne owocowe, odszczególnione na wielu wystawach, w 5 kg. blaszankach po 6 kor. 20 hal. wszystko opłatnie. Wilościach większych w cenie 90 hal. za litr, starsze drożej, loco Jezierzany. 1415 17-1

Bronzownictwo.

Bronzownik Feliks Göttlicher, Lwów Rynek 41, wyrabia pajaki, przyjmuje do złocenia, srebrzenia i wszelkie reperacye.

Drukarnie.

Drukarnia
Słowa Polskiego
We Lwowie
Chorążyczyna 17—19
= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Perfumerye.

Ziołka antymolowe
znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,
Lwów, ulica Sykstuska 1. 25, plac Maryacki, róg ulicy Wawowej. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122

M y d l o.

Wyrób krajowy!
Najlepsze hygieniczne
Mydła toaletowe
FRIEDRICHÓW
ogólnie uznane jako najłagodniejsze do pielęgnowania skóry. Czyści dobrze, woń przyjemna, tanie i oszczędne w użyciu. Sztuka po 20, 30 i 40 halerzy
poleca 110
fabryka mydeł i świec
E. J. Friedrich
we Lwowie
założona w roku 1842.
(Do nabycia w lepszych tylko handlach.

Obuwia pracownie.

— Odznaczony złotym medalem. —
LEON NOWOSAD
ortopedysta 73



Możliwie tanio.

A. Bartosz i K. Składany
Lwów, Pełczyńska 15.

Fabryka
pieców kaflowych i wyrobów ceramicznych.
Kantor
zamówień.
Wystawa
modeli
pl. Maryacki 7.
2168
W magazynie porcelany i szkła
Artura Bartosza.

Tkactwo.

Akcyjne Towarzystwo
dla wyrobów tkackich
i sukienicznych w Łancucie

poleca 925
Koce własnego wyrobu wykonane z czystej wełny owczej i sierści wielbłąd. Koce mamy na składzie w rozmaitych deseniach i kolorach, a przydatne do nakrycia łóżek, na konie i wózki.
Ceny możliwie najniższe.
Cenniki wysyłamy odwrotnie.

Płótna krajowe w sztukach i na metry poleca magazyn F. Knauer i Syn Lwów, plac Kapitulny 1. 2.

Za trwałość i dobroć rzeczy firma. 90
Próbki odwrotną pocztą franc.

Wyroby tkackie z najlepszego przedziwa jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, Dymy, Dreliszki, Ręczniki, Chusteczki do nosa, Ścierki, Obrusy, Serwetki, Barczany, Płócenka kolorowe, Zefiry na fartuszki, bluzki i t. p. poleca po cenach umiarkowanych
Tkálnia płócien i skład wysełkowy

Michała Miesowicza

w Korczynie obok Krosna. Ktokolwiek zażąda otrzyma franco cennik i wszelkie możliwe próbki towarów. 1058 26

Tutek fabryki.

Eksport do wszystkich państw europejskich! Egipskie tutki i bibułki

„AIDA“

pod gwarancją z papieru „verge combustible“. Główny skład „Aida“, Lwów, ul. Pańska 10

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 17 marca 1903.

== T O S K A ==

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i G. Giacosa, podług dramatu Wiktoryna Sardou. Przekład L. G. Muzyka G. PUCCINIEGO.

OSOBY:

Flora Tosca, śpiewaczka	p. Korolewicz-Waydowa
Mario Cavaradossi, malarz	p. Dianni
Baron Scarpia, naczel. policyi	p. Szymański
Cezar Angellotti, konsul b. Repub. Rzymskiej	p. Jeromin
Zakrystyan	p. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny	p. Malawski
Sgarzone, żandarm	p. Fedyczkowski
Dozorca więzienia	p. Jeliński
Pasterz	* *
Sędzia	p. Fried
Robert, kat	p. Wołczyński
Pisarz	p. Patiuszenko
Sierżant	p. Recheński

Początek o godzinie 7 wieczorem.

NOWOŚĆ!

Sergiusz Wasilewicz Gardow

powieść współczesna Józefa Głady, 2 tomy. Cena 4 k.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2546 5

NOWOŚĆ!

5.000 do 10.000

wynosi czynsz roczny za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ulicy KOPERNIKA płacę tylko 1000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaję taniej jak wszędzie, a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po złr. 3'50, 4'50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14.

KOŁDRY jedwabne atlasowe po złr. 12'50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do złr. 32.

Nowość Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

Nowość Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22 — jedwabne atlasowe po zł. 20, 25, 28 do 40. — MATERACE czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6'50, 7, 8 do 10. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. 2531

Nowość Maszyna parowa odcyszcza poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za kilo. Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki. Drelichy na materace mtr. po 50, 60, 70, 80, 90 1— do 1'50 złr. — Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.

(Kraj. B. anonsów, Sykstuska 30).

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich **Ciastek Husa**

skład: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospekty gratis. Próba wysyłka 12 sztuk franco K. 3— za zaliczką. 407 52-

Najznakomitsze
TUTKI i
Bibułki cygar et.
FLIRT
bibuł. cieniat
KRAJ
bibułki niegasnące
S. W. Niemojowskiego
we Lwowie.
Są wszędzie do nabycia!

Zara DALMACYA 9429
najdoskonalszy pobyt zimowy
Hotel Bristol.

100

Najlepsze francuskie
papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie
tutki cygaretowe

Kawiarnia Pańska : pokój do śniadań
przy ul. Grodeckiej 1. 5.
Lokal otwarty dzień i noc. Początek koncertu o 8 wieczorem
Z poważaniem
Emil Baraniecki.
2511 5-2

Największy
Magazyn
Obuwia

JAN RYBIŃSKI

we Lwowie, ulica Pańska 13.

własny wyrób ze skór krajowych i zagranicznych.
Pracownia istniejąca od lat 37. — Zlecenia z pro-
wincyi skutecznie się odwrotną pocztą.

2394

**1 wagon wysortowanych
porcelanowych filiżanek do kawy**
(także częściami)
najtaniej do odstąpienia. — Wiedeń, XVII. Hernalscher
Hauptstrasse 95. Malowanie porcelany. 2586 1

Pierwsze galic. Towarzystwo akcyjne

Rafineryi spirytusu

we Lwowie 2521

przedtem JAKÓB SPRECHER i Sp.

poleca swe na wystawach krajowych i zagranicznych premio-
wane wyroby, jako to:

SPECYALNE

Nalewki

owocowe

Wódki polskie

Rozolisy, Likieri,

Rumy i Koniaki

zbadane chemicznie
przez najpierwsze powagi
naukowe.

SKŁADY DLA MIASTA:

ulica Kopernika 1. 9.

plac Kapitulny 1. 3.

Rosyjskie Towarzystwo dla handlu Herbaty
z główną siedzibą w Moskwie,
które osiągnęło w Rosyi podług statystycznego wy-
kazu największą konsumpcję, zamierza przyjąć eksport
do wszelkich państw Europy i poszukuje połączenia
wprost we wszystkich miastach kontynentu z kupcami
tej jedynej branży, którzy zechcą na stałe przyjąć
wyłącznie sprzedaż pakowanych herbat dla miasta. —
Zgłoszenia tylko wprost od większych kupców pod:
„U. Theehandel“ R. Mosse, Wiedeń. 2657 1

Opasowe woły, krowy, buchaje i świnie

w każdej ilości kupują i placą
najwyższe ceny

Bracia Stawowiak

z Katowic, w Prusiech

proszą o oferty pod adresem:
Stawowiak, Grand hotel, Lwów.
178 70

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskieutki
i bibułki

AIDA

pod gwarancją z pa-
piern „verge combustible“.

Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Na wiosnę!

nadeszły:
Ulstry angielskie
Kapelusze włosk.,
Kapelusze angielsk.,
i P. & C. Habiga
oraz wszelkiego
rodzaju
Nowości

Gabryel STARK
LWÓW
plac Maryacki 11
2673 3

Dobry towar — najlepsza reklama!

Kierując się zasadą dostarczenia Publicznosci, za jej drogi pieniądź
najlepszego produktu, rozpoczęliśmy sprzedaż

Exportu marcowego

13° stopniowego. — KRAJOWEGO Piwa doborowej jakości, z któ-
rem żadne inne krajowe piwo nie może iść w zawody.

Cena 10 ct. za butelkę. — Wszędzie do nabycia.

GŁÓWNY SKŁAD 2488

Maks Wixel i Syn

Lwów, Krakowska 14.
telefon nr. 97.

Zamówienia przyjmują i uskuteczniają też Bernard Fuchsbalg, pi-
wiarnia ołomuniecka, ulica Kopernika 8. — J. U. Engelkreis, piwiarnia
ołomuniecka, ulica Kopernika 32.

HERBATA

Z RĄCZKĄ

MONOPOL

W SZCZĘDZIE DO NABYCIA

WSPÓŁWYDARZONA 1861

Największy zbył herbaty w kraju.

Gdzie niema proszę pisać wprost.

15

1/4 funtowa paczka K. 1.—
1-20, 1-40, 1-60 i wyżej.
Indo Ceylonska doskonała:
K. 1-30 i 1-70.
Okruchoy K. —70, —80, 1-
i 1-20.
Wszystka waga Netto funt
ciowy, czyli 500 gramów nie
zaś 420 gr. funt rosyjskiej
wagi — 20 o/o mniejszy.
Proszę wszędzie ządać:
Herbatę Monopol z rączką
z magazynu
Juliusza Grossego
w Krakowie.

Skutki nadużyto ni-
szczących
zdrowie, jak pewno i
trwale usunąć poucza je-
dynie w licznych wyda-
niach rozpowszechniona
już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego
2 kor., niemieckiego 4 kor.
Tysiące znalazło w niej
objaśnienie swych cier-
pień, a za użyciem kura-
cyi w książce tej zaleco-
nej zupełne uzdrowienie.
Za nadesłaniem franko
należytości otrzyma się
książkę w kopercie franko
przez Verlags Magazin,
Lelpzig, Neumarktur. 21.
2-73

Najpiękniejszy polysk
bielizny!

gwarantuje się nawet niewprawnej
ręce przez używanie bardzo pojedyn-
czego KŁ sławnego

Krochmalu z polyskiem Srebra

army FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges.,
Eger i Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami ochronne-
mi: „Globus“, „Żelazko“
Kartony po 24 h. wszędzie do nabycia.

Vin Urane Pesqui
gasi nieznosne pragnienie chorych na cukrzycę,
usuwa suchość ust, zmniejsza szybko tworzenie się
cukru i usuwa temsamem i inne występujące w tej
chorobie zjawiska, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd.
We wszystkich aptekach do nabycia.
Apteka J. Piepesa-Poratyńskiego, plac Bernardyński.

Z dniem 7 Marca otwartą została
przy placu Maryackim 1. 10
filia handlu
Kazimierz Lewicki
ces. król. nadworny dostawca
Główny skład
porcelany, szkła, herbaty i samowarów
Lwów 2504 5—5
plac Maryacki 10 i Trybunalska 6.

**W szkółce drzew owocowych J. W. Zdzi-
sława hr. Tarnowskiego w Dziadowie**
założonej od lat 40, a zostającej pod zarządem ogro-
dnika, Jana Cybulskiego, są do sprzedania w wiel-
kiej ilości

Szczepy do zakładania sadów
jako to: jabłonie, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie
i derenie, do naszego klimatu zastosowane, które oka-
zały już najlepsze rezultaty i wytrzymałość na wszel-
kie zmiany powietrza. — CENA: sztuki od 2 do 4
lat 80 hal., sztuki od 4 do 6 lat 1 kor., starsze,
które już rodzą, sztuka 2 kor. — Przy zamówieniach
uprasza się o podanie dokładnego adresu. Na żądanie
cennik posyła Zarząd zamku w Dziadowie,
p. Tarnobrzeg. 2117 4

Patenty wyrabia i spieniaża
dypl. chemik, właśc.
biura patentowego Adwokat
patentów Dr. Fritz Fuchs.
Associé Ing. Alfred Ham-
burger. Wiedeń VII., Sieben-
sterngasse 1. 109

L. 3060/03. Rzeszów, 14 marca 1903.

KONKURS

na posadę SEKRETARZA Magistratu miasta Rze-
szowa z placą rocznych 4000 kor., dodatkiem akty-
walnym 800 kor., z prawem poboru czterech pięcio-
leci w wysokości 10 proc. stałej płacy, jakoteż z praw-
em do emerytury unormowanej na razie według
przepisów dla urzędników państwowych, ewentualnie
w razie uchwalenia własnego statutu emerytalnego,
według tegoż statutu.

Posada ta nadana zostanie bądź to prowizory-
cznie na rok jeden, poczem nastąpi stabilizacya
w miarę kwalifikacyi, lub też stale, jeżeli odpowie-
dnia kwalifikacya w podaniu kompetencyjnym wyka-
zana będzie.

Od kompetentów wymaga się dostarczenia na-
stępujących dowodów, że:

- posiadają warunki w myśl ustawy z 13 marca
1889 Dz. u. kr. nr. 24 i rozporządzenia Wy-
działu krajow. z d. 29 maja 1891 Dz. u. kr. nr. 67.
- nie przekroczyli 40 roku życia.
- są obywatelami państwa austriackiego i narodo-
wości polskiej.
- ukończyli studia prawnicze z przepisanyymi egz-
aminami i posiadają dokładną znajomość języków
krajowych.
- są nieskazitelnego charakteru.

Wliczenie służby rządowej lub autonomicznej
zależać będzie od uznania rady zarządu. — Podania
należyce udokumentowane wniesione być mają w ter-
minie do 30 kwietnia 1903 włącznie, do Magistratu
bezpośrednio, a przez przełożone władze pośrednio,
jeżeli dydat w czynnej pozostaje służbie.

2672 2 Dr. Jabłoński, burmistrz.